

**TYGODNIK
LOKALNY**

27 II 1992 r.
Numer 6 (72)
Cena 2500 zł

GŁOS SADECKI

„Głos Sąddecki rozmawia z prezydentem Jerzym Gwiżdżem.

- Co Panu, jako prezydentowi miasta Nowego Sącza, spędza sen z powiek?

- Brak pieniędzy i ciągle brak sensownego, pasującego

- Są trzy najważniejsze problemy: mieszkania, bezrobocie i wysypisko śmieci.

- Jak wynika z danych statystycznych dotyczących bezrobocia, w mieście nic się nie robi w kierunku przynajmniej zneutralizowania skutków

bezrobocia. Poza tym Rada Miejska podjęła uchwałę o uznaniu miasta jako rejonu o szczególnym zagrożeniu bezrobociem. W tej sprawie wystąpiliśmy do organów rządowych i oczekujemy na stosowne decyzje.

- Czy podoba się Panu Nowy Sącz?

- Tak. Podoba mi się coraz bardziej.

- A co się Panu w mieście nie podoba?

- Nie podoba mi się brud i chuligaństwo.

- Przecież Urząd ma do dyspozycji Policję Municipalną...

- Ludzie wychowują się przede wszystkim w domu i w szkole. Policja Municipalna ma inne funkcje i zadania.

- Jakie inne zadania, jak nie pilnowanie porządku...

- Właśnie pilnowanie porządku i czystości.

☞ str. 7

KTO SPOWIADA PREZYDENTA?

do sytuacji politycznej ustawodawstwa.

- Co należy rozumieć przez sytuację polityczną?

- Mamy wolność i demokrację, a z drugiej strony komunistyczne prawo zupełnie odstające od obecnej sytuacji.

- Jakie problemy miasta wymagają wręcz natychmiastowego rozwiązania, na które muszą się znaleźć pieniądze?

zwolnień z pracy...

- Bo też leży to w kompetencji administracji państwowej, czyli biur pracy istniejących przy Urzędzie Rejonowym i Wojewódzkim. Ustawodawstwo w tym zakresie jest fatalne. W Urzędzie Miejskim nie pozostajemy wobec problemu bezrobocia obojętni, czego przykładem jest i to, że ja sam zatrudniam ludzi z tzw.



Przyszła Miss (?) z mamą - Janiną

CARITAS POMAGA I SZUKA WSPARCIA

7 kwietnia 1907 roku Zgromadzenie Katolickich Sług pod wezwaniem świętej Zyty z własnych skromnych funduszy, zakupiło w Nowym Sączu przy ulicy Kościuszki budynek i plac z przeznaczeniem na działalność dobroczynną. W budynku tym znalazły swoje lokum: tania kuchnia, magiel elektryczny i mieszkania popularnych Zytek. W ramach swojej działalności, członkinie Zgromadzenia prowadziły również posługi w domach ubogich i starszych osób. Zytki zapisały się pięknymi zgłoskami w historii miasta. Działalność ich trwała do 1963 roku, kiedy to bezprawnie, na mocy rozporządzenia Ministerstwa Administracji Publicznej, odebrano Zgromadzeniu pod wezwaniem św. Zyty budynek. Jakby tego było mało, rozwiązano Zgromadzenie, zakazując tym

samym tak chwalebnej działalności. Na jego miejsce powołano do życia Polski Komitet Pomocy Społecznej.

Dzięki wspaniałomyślności trzech żyjących jeszcze Zytek: pań **Anny Leśniak**, **Wiktorii Oleksy** i **Heleny Kocoń**, parafia pod wezwaniem św. Kazimierza przed dwoma laty poczyniła wszelkie starania o odzyskanie majątku

☞ str. 12

PODZIĘKOWANIE

Proboszczom parafii, za zrozumienie i pomoc w zorganizowaniu terenowej akcji szczepienia psów serdecznie dziękuję

*lek. wet. Andrzej Huza
Lecznica dla Zwierząt
w Nowym Sączu*

Z Nowego Sącza MISS POLONIA

Już po raz drugi odbyły się w Nowym Sączu eliminacje do konkursu „Miss Polonia”. Półfinały przewidziane są w Krakowie. Finał w stolicy.

Tym razem w sali Miejskiego Ośrodka Kultury stanęło w szranki 15 nadzwyczajnych dziewcząt. Eliminacje miały charakter zamknięty. Surowe jury (z Krakowa) zakwalifikowało trzy przedstawicielki Sącza do dalszego startu. Prezentujemy jedną z nich.

Małgorzata Dziadosz, l. 18, uczennica II LO.
Wymiary: wzrost 168 cm, reszta 93 - 68 - 91.

Trzymamy za resztę. Kciuki.

(as)

20 czerwca 1992 roku w późnych godzinach nocnych, na nowosądeckim Rynku rozpocznie się wielogodzinne widowisko artystyczne poświęcone jubileuszowi miasta. Współtwórcami spektaklu są Leszek Bolanowski (główny reżyser), Paweł Ferenc (oprawa muzyczna) i Andrzej Szarek (oprawa plastyczna).

W widowisku na polu parateatralnym, opartym na tekstach kilkunastu autorów, weźmie udział ponad 250 aktorów i statystów.

Zdaniem Leszka Bolanowskiego, spektakl ma spełniać trzy warunki: historyczny, monumentalny i poetycki. Do zrealizowania tego zamysłu, sił twórczych użyją przede wszystkim aktorzy Teatru Robotniczego z Domu Kultury Kolejarka (w tym roku obchodzi on swój jubileusz 70-lecia), uczniowie II Liceum i młodzież z Państwowej Szkoły Muzycznej. W spektaklu przewidziano również udział koni,

powozów, sprzętu wojskowego itp.

Przygotowania do tego niewątpliwie dużego wydarzenia artystycznego trwają już od dłuższego czasu. Jak nas zapew-

niono, impreza nie będzie kosztować ani złotówki pochodzącej z kieszeni podatników miasta. Bolanowski kategorycznie pragnie zap-

rzeczyć gloszonym plotkom mówiącym o dużych kosztach. Na dobrą sprawę - twierdzi - jeden prywatny sponsor wystarczyłby w zupełności. I nie ma obawy, że tacy ludzie się nie znajdą. Przypomnijmy, że Leszek Bolanowski jest nauczycielem w II Liceum i jednocześnie twórcą kabaretu ERGO. Aktorzy tego kabaretu: Janusz Michalik, Olga Bolanowska, Magdalena Mróz, Ewa Dubińska, Zenon Załuski i Andrzej Józefowski (fortepian), również biorą udział w przygotowaniu widowiska poświęconego 700-leciu miasta. (J)

7 OBRAZÓW NA 700-LECIE



Leszek Bolanowski

Fot. J. Leśniara

Jak wynika z informacji uzyskanych od podinsp. Zbigniewa Zdrodowskiego, z-cy naczelnika Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji, 6.000 obywateli naszego województwa posiada broń gazową, lub ręczne miotacze gazu. Zatem niemal co setny sądeczanin nosi „guna” w kieszeni lub kaburze. W ub. r. o wydanie zezwolenia na spluwę ubiegało się 2.100 zainteresowanych. Prawie wszyscy dostali. W regionie zarejestrowanych jest 4.500 szt. broni myśliwskiej. Nietrudno sobie zatem wyobrazić, ile saren, jeleni, dzików, lisów i in. pada w dzień św. Huberta i przez okrągły rok również.

Zaledwie sześć osób posiada zezwolenia na broń krótką ostrą. Wśród nich jest dwóch pułkowników wojska, którzy otrzymali w początku lat o-

SĄDECZANIE UZBROJENI

siemdziesiątych pistolety Walter w nagrodę za długoletnią służbę. Nagradzał Minister Obrony Narodowej. Dwa inne zezwolenia na prawdziwe colty otrzymali właściciele sklepów z... bronią gazową, a dwa po-

zostałe prezesi spółek ochrony mienia (tacy, powiedzmy, prywatni detektywi).

Ostatnio modne stało się odpalanie sztucznych ogni, petard, bomb i in. galanterii pirotechnicznej. Na osiedlach huk jak cholera. Dawniej jak strzelali, to tylko o godz. 14 i tylko w kłęczańskich kamieniołomach. Teraz wybuchy co krok i co chwila.

Czy to jest dozwolone? I tak i nie. Przepisy w tej materii są raczej gumowe. Można je nieco „rozciągnąć”. Niedawno policja przeprowadziła szkolenie funkcjonariuszy, które - miejmy nadzieję - przyniesie ukojenie dla naszych zdruzgotanych uszu. (as)

W czasie jednego z kabaretów z sali ratuszowej zniknęła flaga amerykańska. Był to подарок powiatu Columbia (w stanie Georgia) dla Nowego Sącza. Flagą

SKRADZIANO FLAGĘ

była o tyle cenna, że przez tydzień wisiała nad waszyngtońskim Kapitołem na cześć Nowego Sącza. Fakt ten potwierdzony jest oficjalnym certyfikatem. Ten miły zwyczaj wieszania flag ku czci miasta, stanu czy państwa u boku siedziby stołecznych władz amerykańskich, przyjął się za oceanem. U nas nie. Flagą zniknęła. Zarząd miasta zwraca się do uczciwego znalazcy o zwrot płótna. (as)

- Wiadomo - mówi Władysław Piksa, przywódca „Solidarności” RI - nasz człowiek Witold Cwikowski i strażacy.

Otwarcie nowego sklepu spożywczego w tej małej wsi nie-

opodal Łącka było okazją do poznania pracowitych i zaradnych jej mieszkańców. A sklep w starej remizie strażackiej otwierał nie kto inny, jak Stanisław

Pasoń, prezes i dyrektor RAPID-u z Moszczenicy Niżnej. Sklep poświęcił ks. Józef Trzupek, a obecna przy tym była cała władza Łącka na czele z Franciszkiem Młynarczykiem - burmistrzem.

Prezes Pasoń szczerze przyznał, że ten sklep to nie jest dla niego zbyt duży interes, ale chciał pomóc strażakom w dokończeniu budowy nowej, okazałej remizy strażackiej. Pomoc polegać ma na

tym, że za dzierżawę starej remizy, płatną z góry, Ochotnicza Straż Pożarna z Czerńca wzmocniła się finansowo. Ponad czterdziestoma druhami dowodzi Tadeusz Gurgul. Za jego namową i przede wszystkim szefa W. Piksy, mieszkańcy Czerńca szarpnęli się na budowę remizy, w której zamierzają uruchościć - obok jej funkcji typowo strażackiej - dom kultury,

kawiarnię, hotel i dużą salę zabaw. Budowę rozpoczęto w 1984 roku i tylko dzięki wspólnej pracy wszystkich mieszkańców dzieło to doczekało się teraz końca.

Bez przesady można powiedzieć, że cokolwiek się dzieje w gminie, to czuwa nad tym dobry duch W. Piksy. Szanują go i starzy, i młodzi. Stąd odpowiedź na tytułowe pytanie nie jest wcale trudna. (J)

Rodzina, ach Rodzina

W dniach 9 - 16 lutego br. na świat przyszły dzieci rodziców zamieszkałych w Nowym Sączu:

Daniel Leśniak, syn Doroty i Adama, Klaudia Rystwej, córka Marii i Jerzego, Daria Anna Stawiarska, córka Krystyny i Józefa, Kinga Anna Kaczwińska, córka Czesławy i Tadeusza, Mariusz Wojciech Naroźniak, syn Elżbiety i Andrzeja, syn Lucyny i Romana Wolaninów, córka Elżbiety i Edmunda Krzaków, córka Jadwigi i Jacka Chronowskich, syn Grażyny i Mieczysława Markowiczów, córka Zofii i Mieczysława Skałków, syn Barbary i Mirosława Ramsów, córka Beaty i Artura Maciuszków, córka Anny i Wiesława Wojtaczków, córka Iwony i Marka Cięciwów, syn Elżbiety i Wiesława Adamczyków, syn Agaty i Marka Aleksych, syn Lu-

cyny i Zygmunta Pasiutów, córka Beaty i Andrzeja Fydów, córka Lilli i Krzysztofa Kowalskich.

Niech im życie słodko płynie! 15 lutego 1992 r. związek małżeński zawarły następujące pary:

Małgorzata Grzabel i Krzysztof Fałowski, Beata Urszula Góra i Robert Andrzej Tymbariski, Grażyna Rolka i Andrzej Grębski, Elżbieta Koszyk i Robert Szyszka, Ewa Szaroma i Wiesław Basiaga, Małgorzata Malarz i Paweł Ziaja, Jadwiga Polakiewicz i Józef Skoczeń, Krystyna Sopata i Stanisław Pawlarczyk, Danuta Bielak i Ryszard Adasiewicz oraz Izabela Skoczeń i Krzysztof Bochenek.

Młodym parom redakcja „Głosu Sądeckiego” życzy samych pięknych dni! (d)

Oddział Terenowy Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Armii Krajowej liczy ponad 90 osób. Na uroczyste spotkanie z okazji 50 rocznicy AK przybyło niewiele ponad 20. Wśród zebranych byli ludzie, których losy mogłyby posłużyć za kanwę najbardziej nieprawdopodobnych, ale prawdziwych opowieści.

Przewodniczący Oddziału, **Czesław Gurtman**, był w *Kedywie* w Częstochowie i wykonywał wyroki na kolaborantach oraz szczególnie polakożerczych Niemcach. **Jan Sukiennik**, żołnierz I PSP Juliana Zubka „Tatara” wspominał, że po aresztowaniu go przez UB w sądeckim więzieniu, wyszedł z niego przy pomocy radzieckiego kapitana, z którym się spotkał w partyzancie. **Paweł Domaradzki** z Krynicy w czasie okupacji niemieckiej, a potem sowieckiej, mieszkał w Samborze. W 1944 roku za działalność w AK wywieziono go do łagrów na Syberii, gdzie spędził trzynaście lat. Podobny los przeżył **Tadeusz Byrka**, który ja-

50 LAT ARMII KRAJOWEJ

ko 17-letni chłopak z Sambora wstąpił do AK. Jego zdaniem *tyśiące Polaków wyrwał z łagrów po wojnie Gomułka*. **Kazimierz Polek** wspominał pierwsze aresztowanie przywódców pierwszej sądeckiej organizacji ruchu oporu „*Orla Białego - Resurectio*”. Jedni zginęli, jak **Ludwik Kowalski**, drudzy, jak **Jan Krokowski**, trafili do pierwszego transportu do Oświęcimia.

Oddzielną kartę przedstawili ci uczestnicy spotkania, którzy za działalność niepodległościową po okupacji niemieckiej skazani zostali na wysokie kary więzienia. **Henryka Ferenc**a aresztowano w 1950 roku. Po przesłuchaniach na UB trafił potem do ciężkich więzień w Rawiczu i Wronkach. Tam Polak katował Polaka. A te-

raz na zbiorowych mogiłach byłych więźniów, zdaniem H. Ferenc, stoją osiedla mieszkaniowe, jak w przypadku Wronek. O podobnych przeżyciach opowiadała **Krystyna Kulig**. To dzięki niej mógł organizacyjnie stanąć na nogi przed dwoma laty Oddział Terenowy OZZAK. Obecnie ma on swoją siedzibę dzięki przychylności komendanta Straży Granicznej **mjr Tomasz Szeklińskiego**, w Domu Żołnierza.

Uroczyste spotkanie z okazji pięćdziesięciolecia AK nie przesłoniło problemów trapiących to środo-

wisko od lat. Przede wszystkim ciągnące się zbyt długo procesy weryfikacyjne, które rzutują bezpośrednio na sytuację materialną byłych żołnierzy AK. A ta ocena jest przez większość jako tragiczna. Mówiono o głębokich podziałach wśród związków kombatanckich. Jedni byli za połączeniem się z istniejącym w Nowym Sączu Światowym Związkiem AK, drudzy byli przeciw. Krytycznie odnoszono się do najwyższych władz Związku za opieszale załatwianie uprawnień kombatanckich i niezyciowe przepisy utrudniające ich nabycie. (J)



Fot. J. Leśniara

W ubiegłym roku do Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu skierowano 2.126 spraw. Postępowanie wszczęto w stosunku do 2.099 osób. Średnio miesięcznie wpływało od 112 do 306 spraw, rekordowy był sierpień. Kolegia rozpatrują wykroczenia zagrożone karą aresztu do 3 miesięcy, ograniczenia wolności także do 3 miesięcy lub karą grzywny do 1 mln zł lub nagana. Pozostałe wykroczenia podlegają orzecznictwu innych organów, w tym sądom.

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu najczęściej zajmowało się sprawami wykroczeń drogowych. Z reguły byli to ludzie prowadzący pojazdy w stanie nietrzeźwym. Takich spraw prowadzono aż 455. Wśród obwinionych była np. kobieta, która prowadząc po pijanemu „malucha” spowodowała kolizję. Ciekawostką jest to, że młoda dama miała 3,24 promila alkoholu we krwi, tymczasem naukowcy ustalili, że już 2 promile stanowią zagrożenie dla życia.

Przed Kolegium stanął także zawodowy kierowca z 30 - letnim stażem pracy, który w stanie nietrzeźwym (3,5 promila alkoholu we krwi), jadąc około godz. 14,00 ul. Wiśniowieckiego, dwukrotnie wpadał do rowu, o mały włos ledwo wyminął autobus WPK, a w końcu wylądował na betonowym słupie elektrycznym. Kabina samochodu, słup i ogrodzenie zostały zupełnie zniszczone. Zwolennika „kawalerskiej jazdy” ukarano grzywną w wysokości 900 tysięcy zł i zakazem prowadzenia pojazdów na 3 lata. Zresztą wobec większości obwinionych o prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym, zastosowano w minionym roku karę pozbawienia prawa jazdy od roku do 2 lat.

Kolegium rozpatrywało także wykroczenia 288 osób, które prowadziły w stanie nietrzeźwym rowery, motorowery i pojazdy konne. Ukarano sprawców 118 kolizji drogowych.

Przed Kolegium stanęły 284 osoby oskarżone o wykroczenia

przeciwko spokojowi i porządkowi społecznemu. Najczęściej byli to sprawcy awantur chuligańskich w restauracjach i na ulicy. Ukarano także co niektórych za nieobyczajne zachowanie się, np. leżenie na płycie Rynku czy w innych miejscach publicznie dostępnych.

75 procent spraw kieruje do Kolegium Policja, pozostałe Sanepid, PIH, Urząd Rejonowy (za nie przestrzeganie prawa budowlanego), Policja Muncypalna Miasta (najczęściej za nie przestrzeganie ładu i porządku na ulicach), Sztab Wojskowy (za nie stawienie się poborowych przed Komisją Poborową lub Lekarską), Urząd Miar i Wag (skierował sprawę wobec taksówkarza, który nie miał zalegalizowanego taksometru) i Wydział Ochrony Środowiska (za wyrzucanie śmieci w miejscach niedozwolonych) oraz Policja Kolejowa (najczęściej przeciwko pijanym obsługom parowozów).

Mówi przewodniczący Kolegium, **Ryszard Gonczowski**: - Niedawno rozpatrywaliśmy sprawę przeciw-

ko człowiekowi, który wytłudził solidny posiłek w „Panoramie”. Kiedy kelner przyniósł rachunek odmówił zapłaty, gdyż uważa się - jak wyjaśnił - za osobę nie posiadającą tożsamości formalnej i w związku z tym nie uznaje pieniędzy jako takich... Obecnie obwinieni mają często swojego obrońcę. Staramy się rozpatrywać każdą sprawę indywidualnie. Decyzje Kolegium są najczęściej trafne, np. w ubiegłym roku złożono jedynie 131 odwołań.

W 1991 roku orzeczono kary grzywnien na łączną kwotę 362 mln zł, z czego większość wyegzekwowano. W stosunku do 2 osób zastosowano areszt. W Kolegium przy Sądzie Rejonowym pracuje 9 składów orzekających. Miesięcznie odbywa się od 40 do 60 wokand. Do najdłuższej orzekających należą: Danuta Bednarek, Teofila Bochenek, Maria Malisiewicz i Edward Wieciech, zaś z członków - Michał Laskosz i Aleksander Dębiec.

(B)

PIJE KUBA DO JAKUBA

Rozmowa z byłym posłem **Józefem Jungiewiczem**.

- *Skończyło się Pańskie postowanie. Co Pan teraz porabia?*

Józef Jungiewicz: - Ponieważ miałem obowiązek podjąć pracę do trzech miesięcy po zakończeniu kadencji, wróciłem do szkoły jako nauczyciel. Uczę matematyki w szkole podstawowej (na pół etatu) w Tęgorzynie.

- *Krótkie podsumowanie: jak ocenia Pan z perspektywy tamten Sejm, a jak obecnie?*

- Ogólnie mam mieszane uczucia. Wydaje mi się, że w tej krótkiej kadencji można było zrobić więcej. Był to merytorycznie niezły Sejm. Jednakże politycznie nie do przyjęcia. Ja osobiście do końca starałem się solidnie wypełniać swoje obowiązki. Co do obecnego Sejmu... Na podstawie fragmentarycznych informacji oceniam, że jest w 50% sejmem lewicowym. W tym ogólnym pojęciu.

- *Wokół Pańskiej osoby narodziło się przed rokiem wiele pogłosek. Czy mógłby się Pan ustosunkować np. do sprawy ujęcia wody (na koszt gminy) i wyasfaltowania drogi prowadzącej do Pańskiego domu? Ponoć zrobiono to Panu licząc na korzyści płynące z poselskich znajomości...*

- Tego typu plotki i pomówienia są wierutną bzdurą. Wodociąg przeprowadziłem sobie na własny koszt, zanim zostałem posłem. Co więcej, umożliwiłem sąsiadce (wdowie) bezpłatne korzystanie z tego wodociągu. Wspomniana droga wcale nie jest pokryta asfaltem, ale jest to tzw. dywanik żwirowy nakrapiany. Po drugie organizatorem końcowej fazy tej drogi nie byłem ja,

ale jeden sąsiad. Po trzecie osobiście interweniowałem w Urzędzie Gminy, aby nie przyznawać środków finansowych całej grupie moich sąsiadów dalej, niż do skrzyżowań (czyli nie do samych gospodarstw). Poza tym jest to droga gminna. Zasadniczy jej remont zaczął się dużo wcześniej, aniżeli ja zostałem posłem. I w tym okresie za własne pieniądze, wspólnie z sąsiadami, zwirowaliśmy drogę.

- *Pańskie dokonania poselskie...*

- Nie będę mówić o sprawach jednostkowych. Wspomnę, że udało mi się skutecznie pomóc Zakładom Przetwórczym w Tymbarku, NOWOMAG-owi i Odlewni w Nawojowej. Byłem inicjatorem sprowadzenia do województwa po cenach konkurencyjnych 800 pił motorowych firmy PARTNER.

Ze spraw politycznych - na prośbę grup politycznych udało mi się prze-forsować w komisji konstytucyjnej rozdzielenie okręgów wyborczych TARNÓW - NOWY SĄCZ na samodzielne.

- *Jak to się stało, że Pan, założyciel Porozumienia Centrum w Warszawie, inicjator jego powstania w województwie nowosądeckim, startował w ostatnich wyborach do parlamentu z niezbyt szczęśliwej dla Pana listy Porozumienia Ludowego?*

- Muszę wyjaśnić zdecydowanie, że nigdy nie byłem członkiem PC. Natomiast podpisałem list skierowany przez Jarka Kaczyńskiego do generała Jaruzelskiego, w którym żądał jego ustąpienia i wraz z kilkoma posłami z PSL „Solidarność” przeszedłem do koła poselskiego PC, aby zapewnić mu dwuosobowe

przedstawicielstwo w prezydium OKP. Nie ukrywam, że posłowie PC byli mi bardziej bliscy, jeśli chodzi o opcję polityczną, dlatego uczestniczyłem w pracach ich koła, a nie

z PSL „S” podałbym w liście otwartym do przewodniczących zarządów gminnych „S” rolniczej i komisji zakładowych „S”. List z przyczyn ode mnie niezależnych nie był opub-

BEZPARTYJNY ALE DOBRY FACHOWIEC

PSL „S”. Byłem też delegatem na I Kongres Porozumienia Centrum, gdzie utworzono już struktury partyjne. Ja do PC wtedy nie wstąpiłem. Prawdą jest, że przed kongresem organizowałem spotkania liderów PC ze społeczeństwem w celu pobudzenia aktywności politycznej. Uważałem za swój obowiązek przeniesienie do swojego okręgu wyborczego tych inicjatyw politycznych, jakie miały miejsce w Warszawie.

- *Nie przeszkadzała Panu w ograniczaniu Porozumienia Centrum w województwie przynależność do partii PSL „S” Józefa Ślisa?*

- Nie. Wcześniej przecież byłem założycielem PSL „S”. Do wyborów byłem członkiem PSL „S”, która współtworzyła blok Porozumienia Ludowego.

- *Mówi Pan w czasie przeszłym. Nie jest Pan już w PSL „S”?*

- Nie jestem. Wypisałem się z tej partii. Obecnie jestem bezpartyjny tak, jak przez całe dorosłe życie.

- *Czyby to był gest związany z wynikami wyborów?*

- Niektóre z motywów odejścia

likowany w prasie.

- *Usunął się Pan z aktywnego życia politycznego, a przecież znana jest Pańska uczciwość, rzetelność, doświadczenie. Co więc się stało?*

- Jeśli mógłbym to skomentować, to muszę też stwierdzić, że przez 11 lat byłem do dyspozycji „Solidarności” i zawsze się z nią utożsamiałem. Również dziś, jeśli pozwoli mi na to zdrowie, jestem do dyspozycji tego ruchu. Znam opinie ludzi, którzy mnie znają od 25 lat i o tę opinię dbam. I właściwie się cieszę, że tych przyjaciół nigdy nie za-wiodłem.

- *W Pańskim tonie czuć rozgoryczenie...*

- Absolutnie nie!

- *Wydaje się, że jest Pan klinicznym przykładem starego powiedzenia, że rewolucja pożera własne dzieci...*

- Hm. Być może. Korzystając z okazji wywiadu, serdecznie pozdrawiam wszystkich przyjaciół z „Solidarności”.

- *Dziękuję za rozmowę.*

(Jew)

TAKIE SĄ JEGO NAWYKI

Krzysztof T. postanowił sobie, że świąteczny dzień spędzi w sposób nietypowy, bez zwykłego zabiegania, pogoni za interesami. Ubrawszy się odświętnie wyszedł na popołudniowy spacer i dotarł w okolice baru „Piekiełko”. Zastanowił się przez chwilę i w końcu zdecydował, że wstąpi na jakieś „złamane” piwko. Usiadł przy stoliku zajmowanym przez znajomego, który uczłował w towarzystwie swego koleśka. Przy kolejnych kufelkach popłynęły męskie opowieści o trudach i przyjemnościach życia doczesnego. Po którejs „rundce” biesiadnicy doszli do wniosku, że i tak nie zmieniają skomplikowanych losów świata. Wykoncepowali, że trzeba żyć dniem dzisiejszym, bo taka postawa jest zdecydowanie mniej stresująca. Ustalwszy owe generalia, towarzystwo Krzysztofa T. jednomyślnie zaakceptowało pomysł, by napić się czegoś mocniejszego.

Krzysztof T. był akurat przy forsie. Wyciągnął więc z podręcznej torby zwitek banknotów, odliczył stówkę ze stosownym naddatkiem i przekazał pieniądze nieznanemu, który zadeklarował się, że wódkę załatwi, choć była niedziela i oficjalny handel nie funkcjonował. Wi-

dość wiele załatwił. Nieznajomy wrócił po kilkudziesięciu minutach z miną wielce zadowoloną, taszcząc za pasem dwie półlitrowki.

Do oficjalnie podawanego piwa dolewano „cichcem” po porcyjce wódki. Czas upływał miło i serdecznie. I choć wódkę rozlewano w tajemnicy przed oczami personelu baru, to owe manewry nie uszły uwadze siedzących w pobliżu innych smakoszy piwa. Co chwile któryś z nich przysiadł się i podsuwał swój kufel, by i jego wzmocnić alkoholem. Krzysztof T. wytrzymał przy pierwszym i drugim takim podejściu, przy kolejnym zdenerwował się jednak. Zabrał swoją wódkę i powiedział, że ma dość takiej imprezy. Podobne zdanie miał też nieznanemu, ten, który załatwił wódkę. Krzysztof T. przyjął z zadowoleniem jego propozycję, by pozostała część wódki wypić u niego, w przyjemniejszej, domowej atmosferze.

Wyruszyli. Krok płał się im nieco, rozmowa brzmiała o pół tonu głośniejsz. Krzysztofa T. chwiała mocniej. W trosce o to, by butelki z zawartością procentowego płynu nie uszkodzić, nieznanemu schował ją w wypróbowanym sposobem, za pasek. Potem zaoferował

swoją pomoc w niesieniu teczki. Troskliwość ta wzbudziła u Krzysztofa T. pewną czujność. Okazało się, że w pełni uzasadnioną. W chwili bowiem, gdy obaj „przyjaciele” przechodzili przez ulicę, nieznanemu wyrwał Krzysztofowi T. torbę i zaczął uciekać. Poszkodowanemu powróciły jednak w tej chwili siły vitalne. Zerwał się i ruszył w pościg. Miał szczęście - uciekinier trafił bowiem na złodowacenie i stracił równowagę. Krzysztof T. ucałił złodzieja i usiłował odzyskać swoją własność. W tym jednak momencie usłyszał trzask otwieranego noża sprężynowego. Potem odczuł uderzenie w twarz. Krzysztof T. upadł i został przez nieznanego skopany po całym ciele. Dalszej masakrze zapobiegł jakiś przypadkowy przechodzień. Napastnik uciekł, zabierając torbę, pieniądze i przedmioty osobistego użytku poszkodowanego. Krzysztof T. z trudem dowłókł się do domu. Następnego dnia udał się do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej i na policję.

Jeszcze tego samego dnia pracownicy pionu kryminalnego wytypowali domniemanego sprawcę przestępstwa. Zatrzymany Jerzy G. został rozpoznany przez poszkodowanego. Podczas przesłuchania kręcił, oświadczając, że przebieg całego zajścia został zmyślony przez pijanego. Pod naporem faktów zmienił jednak wyjaśnienia i wskazał, gdzie odrzucił skradzioną torbę i niepotrzebne przedmioty. Gotówkę i wartościowsze rzeczy wykorzystał w odpowiednim celu - przeczynał je na piwo. Tak się bowiem składało, że napój ten i atmosfera piwnych lokali bardzo go pociągały.

Teraz, po prokuratorskim postanowieniu, Jerzy G. będzie musiał odzwyczaić się od zakorzenionych od lat nawyków.

Komendant

Tak się złożyło, że w 1937 r. przed Sądem Prziśięgłych w Nowym Sączu stanął **Józef Stalin**, oskarżony o wywrotową działalność komunistyczną, czynny przeciwko państwu i coś tam jeszcze. Obronę podjął się **dr Eugeniusz Dzikiewicz**, przodek znanego współcześnie sądeckiego adwokata - **Adama Dzikiewicza**.

Oskarżony Józef Stalin nie był oczywiście słynnym Generalissimusem, Sekretarzem Generalnym KC KPZR, dzierżymordą wielomilionowego narodu, ale zwykłym - choć wybitnym - działaczem komunistycznym... z Rabki.

Piszę o tym nie tylko ze względu na ciekawostkę, jaką jest zbieżność nazwisk i przekonań ideologicznych oskarżonego i długoletniego wodza ZSRR. Piszę o tym też dlatego, że proces ten jako żywo przypomina lustriane odbicie sytuacji w dzisiejszej Polsce. W II RP - komuniści stawali przed trybunałami, w PRL do sądu włączono ich przeciwników, III RP wykazuje ciągoty ku dekomunizacji, co grozi kolejnymi procesami politycznymi.

No więc postawmy się w sytuacji adwokata Eugeniusza Dzikiewicza, który w kapitalistycznej Polsce międzywojennej broni komunisty. Trzeba wiedzieć, że zgodnie z wówczas obowiązującą procedurą, „Ława Prziśięgłych” orzekała tylko o winie, a orzeczenie co do kary wydawał „Trybunał” trzech sędziów zawodowych.

W archiwum Adama Dzikiewicza znalazłem notatki z mowy wygłoszonej przez obronę na zakończenie procesu. Oto skrót:

Tak, teraz będziemy mówili o podmiotowej istocie czynu, będziemy mówili kim jest oskarżony, jakie

były pobudki jego działania i do czego swemi czynami zmierzał? Oskarżony to komunist, który do tego tytułu ma legitymację, bo zapłacił za nią wysoką cenę - pozba-

nięty w więzieniu.

Jego obrońca - dr E. Dzikiewicz - daleki był od poglądów komunistycznych. Czy jego syn - Adam,

SĄD PRZIŚIĘGLYCH W NOWYM SĄCZU WYROKUJE

JÓZEF STALIN JEST WINNY!

wienie wolności na wiele lat. Zwróćmy jednak uwagę na jego pobudki - a to przecież decyduje przy wymiarze kary. Nie powodowała nim chęć zysku. Oskarżony w swoim pojęciu, pojęciu komunisty kierował się nie pobudkami niskimi, wręcz przeciwnie. Wg niego cel był szlachetny. On wierzy, że jego działanie ma przyczynić się do wyzwolenia cierpiących i wykorzystywanych. Oświadczył przecież wyraźnie, że chce zmiany sytuacji politycznej, że chce innej sprawiedliwości społecznej. Kto z nas - pytał E. Dzikiewicz - reprezentujący inny kierunek myślenia, może zaręczyć, że to nie on, ale my mamy rację? Uważam, że mam prawo powiedzieć to w imieniu oskarżonego, bo czas będzie najlepszym sędzią”.

Mimo krasomówczych wysiłków obrony, Józef Stalin, został uznany za winnego i ponownie zamk-

też adwokat, też krzywiący się na słowo „komunizm” - będzie bronił właśnie komunistów, którzy zasiądą pewnie niebawem na ławach oskarżonych? Z jakim skutkiem?

Artur Smoleń



Fot. J. Leśniara

Wydawałoby się, że bije w Ryńku. Że Ratusz jest tą aortą, skupiającą w sobie dopływy życiodajnego dla Nowego Sącza płynu. To wszak mózg jeno. Serce miasta pulsuje zupełnie gdzie indziej, choć nie za daleko od centrum „dowodzenia”. Męskiego rodzaju sądeczanie na miejsce swych spotkań wyznaczyli sobie inny zakątek. Tfu, skrewilem. Nie wszyscy sądeczanie... W każdym razie ci, którym nie przeszkadza rwetes, chaos, tumult, głośna mowa. Ci, którzy ponad wszelkie trunki preferują „duże jasne” w kuflu...

Pijalnia piwa... Dla jednych miejsce towarzyskich spotkań, ucieczka od domowych problemów, dla innych udręka. Ci „inni” to sąsiedzi i żony bywalców. Lokal przy ulicy Wałowej ma w sobie coś z zaurocze-

nię nad słabszymi, za uszy wytargać „Womena”.

„Womem”... Prawdziwa legenda. Ten to nie ma życiowych problemów. Pod mostem się prześpi, czasem u rodziny. Piwem nie pogardzi, nawet po koledze. A jeśli grozi za zwalenie węgla mu wpadnie, to wraz z panem Jaiem prawdziwy bal urządzają. Bawi się wówczas całe akwarium, nawet karciarze...

Bo z tymi karciarzami to taka sprawa. O godzinie popołudniowej progi przekraczają ci, dla których chwila oddechu „na pijalni” jest jedyną rozrywką. Częstokroć sam stawałem do „tysiąca”, zawzięcie licytowałem, przegrywałem z „Naszą”, „Kręciącą”, „Wygolonym”, braćmi Marks i nie wstydzilem się tego. Być może dlatego, że każdorazo-

wtajemniczonych dobra zmiana, to panie (wspomniaine wyżej): **Zosia, Krysia, Ula** i pan Józiu. Ci ludzie dla każdego dobre słowo znajdują. Zmiana druga też nie od macochy. Ale tak jakby trochę mniej wyrozumiała. Ale kochają piwosze wszystkie panie z za kontuaru. I te z jednego, i z drugiego etatu... Bufetowe przekonały się o tym nie tak dawno, kiedy gruchnęła wieść o zmianie obsługi. Wszyscy bywalcy, jak jeden mąż, za swoimi paniami się wstawili...

Godzina 17.00. Radio nadaje audycję z Watykanu. Tymczasem w lokalu gwarno.

- Postaw piwo!
- Z renty?
- Nie graj w ch... Postaw!
- Nie mam!
- To ja ci postawię!

I tak toczy się ten świątek.

Około godziny 20 „Womem” oddala się autobusem w swe rodzinne strony.

- Ty, kkkłta godzina, bo jija jjadę... *Sandecja, Sandecja, Sandecja heja hej!*

Lokal z wolna pustoszeje. Amatorzy „tysiąca” kończą kolejną rozgrywkę. Za chwilę dopiją ostatnie piwo, podadzą sobie rękę na drogę, umówią się na raz następny. Na jutro. Choć zmiana ta „gorsza”. Ale i te panie na przejaw hazardu oko przymkną. Z sympatią spojrzą na tych nie najgorzej ubranych sądeckich mieszcuchów. Bo wiedzą, że to najlepsi klienci. Spokojni, cisi, o dolewkę piwa nie krzyczący. A że czasem jeden z nich uwagę zwróci... Boże, żeby tylko w ten sposób na człowieka krzyczano...

I znów przyjdzie godzina dziewiąta. Ponownie przy ulicy Wałowej pojawią się spragnieni sądeczanie. Upłynie paręset minut i przyjdą karciarze. Wraz z nowymi klientami pojawi się posiew takiego nie wydumanego, prawdziwego życia. Panie bufetowe zajmą swe miejsca za kontuarem... „Womem” zaintonuje swoje „*Serdeczna Matko*”. Policjanci spojrzą przez palce... „*Kręciącą*”, pomstując na rzeczywistość, unurza usta w brunatnym napoju. „Akwarium” zaludni się. Jednym z tych, którzy nie odmówią sobie łyka „piany” będzie...

Daniel Weimer

SERCE MIASTA

nia. Choćby wypite stojąc piwo miało być droższe od tego skonsumowanego przy stoliku, lepiej smakuje. *Genius loci?*

„Akwarium”, „Kapliczka”, „Mordownia”, „Lumpiarnia”... Charakterystyczne, że pijalnia piwa przez lata dowodzona przez kierownika **Jana P.** nie doczekała się swego „prawdziwego” imienia. A te epitety na wstępie akapitu przytoczone to produkt jakże po piwie jasnego umysłu konsumentów.

Godz. 9.00. Przed zamkniętą jeszcze furtką gromadzi się tłumek mężczyzn. W chwili otwarcia karnie stają w szeregu przed bufetem. Każdy ze spragnionych dzierży w dłoni „święte” 6 tysięcy. (Gdzież te czasy, gdy na „piane” starczało osiem złotych...). Lokal z wolna się zaludnia. Tutaj znają się wszyscy, choć nie każdy pała sympatią do bliźniego swego. W papę niechęć oberwać łatwo. Należy wystrzegać się czynów nie objętych „akwarijnym” kodeksem honorowym. Krótko mówiąc: nie wolno kablować, znęcać

wo stawką była jedna „zupa chmielowa”, a partnerami w rozgrywce ludzie, za których dałoby się boki przypalić. Każdemu z przyjaciół życzyłbym takiego towarzystwa.

Godzina 14. Lokal pustoszeje. Wiadomo, obiad, do pracy na drugą zmianę przyszykować się trzeba. **Pani Zosia** z za bufetu (to ta z lepszej zmiany) kręci się niecierpliwie. - „*Wie pan - rzecze - jak tutaj tak pusto, to i człowiekowi niczego się nie chce*”. - *Ma rację - wtóruje pani Krysia - jakie te chłopcy są, to są, ale bez nich nudnawo*”.

Nudnawo do 15.30. O tej porze pijalnię zaludnia kolejarska brać. Jedni przychodzą tu na „jedno, najwyżej dwa” dla opukania gardła, inni cumują dłużej. Ci drudzy wkrótce staną się duszami towarzystwa. I nieważne, że niejeden autobus już odszedł, że tam żona z obiadem... - „*Tutaj mam kumpki, tutaj się odregowuję. A że od jakiegoś czasu policja nie „wjeżdża”, więc stoję, zwłaszcza, że dziś „dobra zmiana*”. Dla

Sama mam już słabe oczy, ale pielęgniarka czyta mi waszą gazetę i wiem, że piszecie o dawnych sądeckich czasach. Pomyślałam sobie, że mogłabym opowiedzieć o swym mężu, o rodzinie. Nazwisko Twardowski wiele przed wojną w Nowym Sączu znaczyło...

Pani **Zofia Twardowska** ma lat 91, wygląda jednak dużo młodszej. Jest pełna życia, ruchliwa, żywo interesuje się rzeczywistością. Mieszka w schludnym mieszkaniu w rodzinnym budynku, położonym przy ulicy Tarnowskiej. Twierdzi, że pozbawiona jest nałogów, a na uwagę, iż wypala za dużo „Zefirów” (tak jest!), z rozbijającą szczerością przytomnie replikuje: „Cóż ja mam jeszcze do stracenia?”

Swą rodzinną sagę, z konieczności maksymalnie skróconą, rozpoczyna od wspomnienia o swym ukochanym mężu **Ignacym**.

Urodził się w roku 1892 w Nowym Sączu. Jako dwudziestolatek powołany został do wojska. Kiedy wybuchła I wojna światowa poszedł na front. Do domu powrócił w roku 1919. Wziął pożyczkę



w banku i założył swój pierwszy sklep masarski. W latach prosperity firmy, sklepów Twardowskiego było aż cztery: największy na Jagiellońskiej, a także przy Rynku, przy ul. Kunegundy i przy Tarnowskiej. Mistrz zatrudniał w pewnym czasie aż 12 czeladników... Tak, byli wówczas ludzie majętni. W kinie „Sokół” mieli Twardowscy nawet własną lożę. Bo w roku 1926 pan Ignacy porzucił stan kawalerski, za żonę biorąc prześlizniętą urody Zofię z Kucharskich. Rok później na świat przyszedł pierworodny **Ignacy junior**. Potem był **Kuba, Krystyna i najmłodsza Halina**. Teraz dzieci w świecie: Krystyna w Warszawie, reszta w Krakowie. Kuba był przez jakiś czas nawet asystentem Ojca Józefa Bocheńskiego na Uniwersytecie we Fryburgu. Gazety o nim pisały (pani Zofia nie bez dumy wyciąga dawne egzemplarze *Gazety Krakowskiej*, w których czarno na białym stoi, że **Jakub Twardowski Ojca Bocheńskiego do Krakowa przywiózł**).

Nestorka rodu twierdzi, że żyła szczęśliwie. Była tak dziećmi i robotą zajęta, że o kłopotach myśleć czasu nie miała. A wracając do małżonki, to szacowny obywatel Królewskiego Miasta Nowego Sącza, Ignacy, był radnym miejskim, cechmistrzem, prezesem Związku Rezerwistów, ławnikiem sądowym, prezesem Chrześcijańskiego Cechu Rzeźników - Wędliniarzy. Przy tym miał czas na

produkcję mięsnych delicji dla współmieszczan. Tak, była to postać. Kiedy z małżonką na niedzielny spacer wychodził, to nie nadązał z uchylaniem kapelusza. Wszyscy się w pas kłaniali...

PRZEŻYĆ WIEK

Jak dla większości Polaków, tak i dla Twardowskich rok 1939 stanowił życiową cezurę. Pan Ignacy, gorący patriota, oczywiście założył mundur i czapkę z orzełkiem w koronie. Trafiał na Węgry. Wszelki ślad po nim zaginął. Kiedy rodzina pogodziła się już ze stratą męża i ojca, nagle wrócił. Tuż przed Bożym Narodzeniem. Po prostu wszedł do domu, usiadł przy stole, przytulił dzieci i nie krył łez wzruszenia. Łez tak bardzo męskich. Potem okazało się, że pisał bardzo często. Z niewiadomych przyczyn listy nie docierały. Odzyskano je dzięki Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi dopiero w 1940 roku.

W pamięci pani Zofii, z okresu okupacji najmocniej wryła się noc 17 stycznia, moment wysadzenia w powietrze zamku starościńskiego. Huk i impet eksplozji były tak ogromne, że dom na Przetakówce praktycznie przestał istnieć. Zniszczeniu uległa cała ściana frontowa. Twardowscy byli przerażeni, wraz z dziećmi przez 3 dni z piwnicy nie wychodzili. Kiedy strach minął, na 9 miesięcy przenieśli się do zabudowań czeladniczych. To wystarczyło, żeby ludziska cały dobytek rozkradli. I zort wie, czy to rodacy, czy zbawiciele zza wschodniej granicy...

Już pod nową „ludzką” władzą ludową, Twardowscy mozołnie goili rany. Sklep dla żołnierzy znów zaczął tętnić życiem. Ludzie ponownie zaglądali po parę plasterków szynki, po serdelową, mortadelę, salceson czy kaszanekę. Szło ku lepszemu. Choroba wszak nie wybiera... Na początku lat 50 pan Ignacy zaczął się uskarżać na bóle żołądka. Początkowo lekkie, potem coraz bardziej uciążliwe. Lekarze długo w szpitalu kręcili zakłopotani głowami. W końcu padła straszliwa diagnoza: rak. Miał być wszak w stadium jeszcze nie rozwiniętym. I uleczalny. Pani Zofia pokrzepiona taką wiadomością zabrała się do opieki nad mężem. Aż któregoś słonecznego dnia roku 1952 pan Ignacy wstał za potrzebą. Nagle zachwiał się, oparł o piec. Położono go do łóżka. Za parę chwil przestał oddychać. Po sekcji zwłok doktor Łamacz powiedział zbolelej wdowie: „*niech pani Bogu dziękuje, że serce nie wytrzymało, bo inaczej ślubny przez trzy tygodnie gryzłby pościel z bólu przed skonaniem*”. Pani Zofia modli się więc codziennie do Najwyższego, prosząc o równie szybkie i nagłe pożegnanie...

Nie czas, pani Zofio, nie czas, przed Panią niejedną jeszcze dzień z nieodłącznym papierosem, niejedno jeszcze skarcenie niesformych dzieciaków i wnuków, niejedna jeszcze chwila radości i niejedna zadumy. Wiek trwa przecież 100 lat, a Pani jak gdyby do tej liczby coś niecoś brakowało...

Daniel Weimer

Droga Redakcjo!

Niedawno jechałam autobusem nr 7. Na przystanku przy ul. Broniewskiego wsiadły dwie kobiety w średnim wieku. Zaczęły rozmawiać. Jedna zwierzyła się, że dostała właśnie list od syna, który nie daje sobie rady na studiach i zamierza z nich zrezygnować. - *A przecież tyle nas to dotychczas kosztowało, miesięcznie wysyłał mi 1,5 mln zł*

- skarżyła się sąsiadce. - *Nie dostawał stypendium? - zapytała ta druga. - Ależ skąd, marne 250 tys. zł - wykrzyknęła mama studenta. I zaczęła dowodzić, jakie są w Polsce głupie przepisy, które ograniczają sumy stypendiów na rzecz pieniędzy wypłacanych w ramach zasiłków bezrobotnym. - A przecież są to ludzie, którzy w życiu nie skalali się pracą - dowodziła - Niebieskie ptaki spod budki z piwem!*

Pracy jest dość, tylko im się nie chce nic robić. Aż mnie korciło, żeby jej odparować, ale postanowiłam przemilczeć. Gorzko mi się jednak zrobiło i przykro, że i mnie ktoś może wziąć za nieroba. Tymczasem nie ja zdecydowałam o likwidacji spółdzielni „Pokój”, nie ja wysyłam mojego męża (zatrudnionego w Kłęczanach) na przymusowe bezpłatne urlopy... Przyznaję, że w

1989 roku obydwójce głosowaliśmy za „Solidarnością”, chcieliśmy zmian, ale nie przewidzieliśmy, że ich skutki będą aż tak dotkliwe. Proszę jeszcze o jedno: postarajcie się w swoich publikacjach wyjaśnić, że większość bezrobotnych, to nie obiboki, ale ludzie cierpiący z powodu braku pracy i z zażenowaniem pobierający zasiłki.

Bezrobotna

Jeszcze w lutym br. minister spraw wewnętrznych podpisać ma ciekawe rozporządzenie. Zgodnie z projektem, nieoprawnych kierowców karać się będzie nie tylko mandatami (wnioskami do kole-

go rozporządzenia. **Kom. Stanisław Smoleń**, kierownik Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej mówi: - *Mamy już komputer, na którym ewidencjonować będziemy kierowców przekra-*

POLICYJNA MATEMATYKA

giów), ale również... punktami. Dwie kary za to samo przewinienie powinny skutecznie przeczekać szeregi amatorów czterech kółek.

Projekt rozporządzenia wymyślił Departament Policji Drogowej Komendy Głównej i Biuro Prawne MSW. Jego idea jest prosta: dostajesz, bracie, mandat, a ponadto - załóżnie od ciężaru gatunkowego przewinienia - punkty karne. Gdy suma wspomnianych punktów przekroczy 20 (w ciągu roku od pierwszego przewinienia), będziesz musiał ponownie zdawać egzamin na prawo jazdy.

Sądecka policja jest już gotowa do wprowadzenia w życie wspomniane-

czających przepisy. *Prasa opublikowała „katalog” punktów karnych, jakie będą przyznawane kierowcom. Niewykluczone - Biuro Ruchu Drogowego KG jeszcze tego nie potwierdziło - że punktacja nie będzie „szywna”, tzn., że policjant będzie miał możliwość „manewru” w szczególnych sytuacjach. Wszyscy funkcjonariusze zostaną w kwintu objęci specjalnym szkoleniem uwzględniającym nowe przepisy.*

Do policji zgłaszają się kierowcy, którzy np. w styczniu otrzymali 3 mandaty. Pytają, czy będą im za to naliczane punkty karne, czy nie? Kom. St. Smoleń uspokaja, że prawdopodobnie nie, ale zależeć to będzie

od ostatecznego kształtu rozporządzenia, którego treść nie jest jeszcze znana. (as)

W projekcie, który przedostał się do prasy, niektóre pozycje „katalogu punktowego” wyglądają następująco:

Spowodowanie wypadku drogowego: 9

J.w. w stanie po użyciu alkoholu lub w stanie nietrzeźwości: 10

Kierowanie pojazdem po użyciu alkoholu: 8

J.w. w stanie nietrzeźwości: 9

Ucieczka z miejsca wypadku drogowego: 8

Przekroczenie dopuszczalnej prędkości na obszarze zabudowanym o 30 km/h i więcej: 6

Nie ustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu dla pieszych: 7

W Sylwestra ub.r. mieliśmy w województwie ponad 40.000 bezrobotnych. Stopa bezrobocia na koniec roku była bliska 11% (średnia krajowa 11,4%), co uplasowało nas

budżetu, któremu ledwie starcza na wypłatę zasiłków. Ano, naszej skołatanej gospodarki, która zatkała sobie dodatkowo eksport na wschód (vide „Polgraph” i „Glinik”) itd. Jednym sło-

będzie więc kredytów na tworzenie dodatkowych stanowisk. Nie będzie pożyczek dla bezrobotnych, którzy zechcą uruchomić własną działalność gospodarczą. Pozostaną tylko zasiłki. Ale i tu sytuacja nie jest różowa. Województwo dostanie 4,9 bln zł. na ten cel w I kwartale. Jest to taka sama kwota, jak w roku poprzednim, a bezrobotnych jest dwukrotnie więcej! Dziury w budżecie centralnym wymusiły niejako uchwalenie ustawy, która przewiduje, że wszystkie zasiłki zostaną zrównane i wynosić będą 36% średniej pensji krajowej (obecnie daje to 640.000 zł).

Tu i ówdzie słychać narzekania, że Biura Pracy zbyt mało robią na rzecz poprawy (nie-)doli bezrobotnych. Czy aby na pewno? Mówi dyrektor WBP - **Mieczysław Orczykowski**: - *Śradki, jakie otrzymałem do dyspozycji, ledwo, ledwo wystarczą na wypłatę zasiłków. Nie mam możliwości zaktywizowania rynku pracy. Nie udzielamy kredytów. W województwie ubywa, a nie przybywa miejsc pracy. Szacuję, że pod koniec 1992 r. będziemy mieli w regionie 55 - 60 tys. bezrobotnych. Potrzebne jest ożywienie gospodarki, rozwijanie nowych kierunków produkcji. Nie jest to zadaniem Biura Pracy. Pamiętajmy jeszcze o jednym: są „bezrobotni” i „bezrobotni”. Jedni to ludzie, którzy zostali zwolnieni z pracy po przeprowadzeniu np. 25 lat. To olbrzymi cios dla nich i ich rodzin. Są jednak i tacy, którzy bezrobotnymi byli od zawsze i zawsze nimi pozostaną. W ub. r. skierowaliśmy „niebieskich ptaków” do robót interwencyjnych. Okazało się, że i tego wydatku budżet nie jest w stanie udźwignąć.*

Tak więc pracy dla bezrobotnych coraz mniej. Niektórzy twierdzą, że jest to zemsta z za grobu komunizmu. (as)

KTO SPOWIADA PREZYDENTA?

str. 1

- Czy znane są Panu z autopsji najbardziej zaniedbane, peryferyjne części miasta?

- Codziennie rano przed przyściem do Urzędu jeżdżę po mieście i staram się doglądać wszystkiego osobiście. Nawet wiem, że pracownicy gospodarki komunalnej już po mojej minie wiedzą, co za chwilę ode mnie usłyszą.

- Czyżby nie był Pan zadowolony z podległych sobie służb komunalnych?

- W tym jest problem, że nie wszystkie służby mi podlegają.

- Nie czuje się Pan przypadkiem zmęczony włodarzeniem miastem?

- Czuję się ogromnie zmęczony. Mimo wszystko nie jestem pesymistycznie nastawiony. Dzięki mieszkańcom coś się jednak w nim zmieniło. Nie tyle jednak, ile mogłoby się zmienić i ile bym osobiście chciał.

- Jak dużo czasu poświęca Pan na pracę związaną z Urzędem?

- Tyle, ile muszę. Czasami pracuję efektywnie 3 godziny, a nieraz 20 godzin na dobę.

- Jak znosi to małżonka?

- Jest wyrozumiała, zdając sobie sprawę, że musi się mną podzielić z mieszkańcami. Żałuję tylko, że nie mam czasu na życie towarzyskie, którego mi bardzo brakuje.

- Na temat zarobków władz samorządowych w kraju krążą legendy. Jak to jest w nowosądeckim przypadku?

- Osobiście uważam, że władza powinna dobrze zarabiać. Ale bez przesady. Ja zarabiam około sześciu milionów łącznie z dodatkami. Nie mam żadnych innych dochodów. Poza tym połączenie dobrego włodarzenia miastem z wykonywaniem innej pracy (mówię tu na podstawie własnego doświadczenia), jest niemożliwe.

- W innych miastach Rady gminne ostro walczą ze swoimi zarządami. „Wzór” dają duże miasta, takie jak Kraków, Poznań. W Sądcu stosunki między Radą Miejską a Zarządem to istna sielanka.

- Według mnie sądecy radni to ludzie poważni. Poważnie traktują swoich wyborców. Na pierwszym miejscu stawiają interesy publiczne, a nie własne.

- Czy prawdą jest, że Pańskim spowiednikiem jest ksiądz prałat Stanisław Czachor?

- Spowiadałem się u różnych księży. Ale przede wszystkim w wyborach decyzji najważniejsze dla mnie jest sumienie. Jestem parafianinem księdza samieja. Nigdy żaden z księży nie wywierał jakichkolwiek nacisków na moje, bądź Zarządu Miasta decyzje. Współpraca w sprawach koniecznych z Kościołem układa się dobrze.

- Ale siedziba Urzędu znajduje się na terenie parafii świętej Małgorzaty...

- Nie mam rozterek. Z dużym szacunkiem odnoszę się do ks. Czachora i do ks. Lisowskiego, moich współpracowników z Komitetu Obchodów 700 - lecia miasta. Im również miasto ma wiele do zawdzięczenia.

- Na koniec zostawiłem pytanie, które nurtuje tzw. elity polityczne nie tylko Nowego Sąca. Dlaczego nie chce Pan zostać wojewodą?

- Ponieważ wyżej sobie cenię stanowisko z wyboru. Ponadto mam jeszcze dużo do zrobienia w tym mieście. Jako Sądca zainicjuję w roli likwidatora województwa nowosądeckiego, na co się przecież zanosi.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Widel

MNIEJ PRACY DLA BEZROBOTNYCH

w czołowie państw wysoko rozwiniętych! Liczba ofert pracy wyniosła na koniec roku 304 (słownie tak samo), czyli że na jedną ofertę przypadło ponad 132 potencjalnych bezrobotnych (średnia w Polsce ok. 60).

Czyja to wina? Ano, upadających zakładów pracy, które zwalniają grupowo tysiącami. Ano, dziurawego

wem ekonomicznym wyrócono do góry nogami, a nam zalecono mocno trzymać się ziemi w oczekiwaniu na cud drugiego Japonii.

Na nieboskłonnie kłębią się dalsze ciemne chmury. Oto wojewoda otrzymał z ministerstwa pismo, w którym poleca się zaprzestać wszelkich form aktywnego pośrednictwa pracy. Nie

BIEDA WSZYSTKIEGO NAUCZY

- *Może buciki dla męża? Piękne, lakierowane. Stare, ale dobre. Niedrogie. Paltocik dla córeczki? Niemożny? To co, ale porządnie uszyty. U przedwojennego krawca. A może u tej pani coś państwo wybiorą, może u tamtego pana, o, ten pan ma przedwojenny aparat fotograficzny. Solidna robota, tylko trzeba dać do fachowca, żeby część dorobił.*

Inni stali cicho. On mówił za wszystkich. Po kilku godzinach stania porządnie zsiniała mu twarz, ale nie zwracał na to uwagi.

Ktoś spytał, czy musi w ten sposób dorabiać do emerytury. W odpowiedzi wybuchnął: - *A co, z głodu mam zdychać? Żebrać na ulicy? Nie kradnę przecież. Za własne pieniądze uczciwie kupuję, potem sprzedaję takim, co po sklepach nie mają czasu gonić... No, trochę muszę na tym zarobić, bo tracę czas i zdro-*

wie. Czy pani myśli, że latanie za towarem to nie ciężka praca? Teraz wszystkiego w bród, muszę szukać rzeczy, które ludzie kupią, rzeczy konkurencyjnych. Niejeden woli suchy chleb wsuwać i siedzieć w domu. Ja nie będę sobie na starość wszystkiego odmawiał.

Obydwoje z żoną pracowaliśmy przez 40 lat w tej naszej ludowej i dobrych parę lat w przedwojennej. Ciągłe w Polsce, ciągłe dla niej. Po drodze obozy i wygnanie było, i powrót do niczego. I odbudowa. Jakoś się dorobiliśmy. Mało, ale starczyło na nasze potrzeby. Przyszła emerytura i golcami zostaliśmy. A teraz władza zaprasza mnie na zakupę... W nosie mam „kuroniówkę” i paczki dla najuboższych. Sam sobie poradzę, choćby handlując. W biedzie człowiek wszystkiego się nauczy. (B)

Nie usłyszał Piłat odpowiedzi na swoje pytanie: „Cóż to jest prawda?” - bo wyszedł. Wiemy i wierzymy, że Jezus Chrystus jest Prawdą wcieloną. Nauczaliśmy się od różnych szkół filozoficznych rozszczeplać prawdę, cieniować ją, czasem nią nawet manipu-

sane z palca „Święte Przymierze” między Janem Pawłem II, a prezydentem Reaganem. A my ciągle wybrzydźmy na siebie. Minister na wiceministra, partia na partię, dziennikarze na dziennikarzy itd. I to jest wielki grzech przeciwko prawdzie. Jeden głos praw-

domówny, który jako taki do mnie dochodzi, to troskliwy, tchnący prawdą głos nestora dziennikarstwa i polskiej publicystyki p. J. Nowaka - Jeziorańskiego. On wie, czym jest odpowiedzialność za prawdę, która jest nieraz jak miecz obosieczny - ale

Pisane w sutannie

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRAWDĘ

lujemy. Zapomnieliśmy o słowach Chrystusa: „mowa wasza niech będzie „tak” - „tak”, „nie” - „nie”. Najczęściej odróżnia się tzw. prawdę obiektywną i prawdę subiektywną. I tu każdy czuje się prawdziwym i mocnym filozofem. Świętobliwy prałat Jose Maria Escriva de Balaguer, założyciel Opus Dei napisał: „Kiedy w grę wchodzi obrona prawdy, jak można pragnąć podobać się Bogu, a równocześnie nie narazić się środowisku? Są to rzeczy przeciwstawne: albo jedno, albo drugie”. Jest to chyba najbardziej rygorystyczna alternatywa, która musi rzutować na życie tych, którzy przyjęli Prawdę Wcieloną, a takim jest en bloc polski naród. A jednak w tym właśnie naszym narodzie nie ma odpowiedzialności za prawdę i dlatego traci tę najwyższą wartość swojej chrześcijańskiej tożsamości. Ostatni Synod Rzymski woła o rewangelizację Europy, Kościół uznaje potrzebę ciągłego oczyszczania się, Synod Plenarny w Polsce mówi bardzo serio o nowej ewangelizacji w kraju. Polscy parlamentarzyści (nie wszyscy) szukają natchnienia u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, składając na Jasnej Górze jako swój dar, oparty o Prawdę Wcieloną, tekst nowego projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. Ale większość Polaków nie staje się jeszcze autentycznymi świadkami Chrystusa i stąd pochodzi ta dramatyczna, jeśli nie wręcz tragiczna niemoc naszej Ojczyzny. „Afrykanie czy Chińczycy chcieliby być chrześcijanami, nie stając się jednocześnie Europejczykami” - zauważa kardynał Koenig. Ale Europejczycy nie są nosicielami na codzień prawdy Chrystusowej. Co już dawno zauważył wielki Gandhi, anonimowy wyznawca Prawdy Wcielonej. Poważny skądinąd „Time” też się zdyskredytował przez swoje wys-

zawsze wyzwała. Dlatego warto i trzeba słuchać tych jego wspaniałych narodowych exhortacji, bo one mają moc wychowawczą dla starych i młodych, którzy czują „po polsku”.

Prawda staje się dla człowieka wartością wprost niewymierną i doskonali go tylko wtedy, gdy jest przyjęta aktem miłości w Promieniach Tego, który jest Miłością. Ale ten proces przyjęcia prawdy może dokonywać się tylko w warunkach prawdziwej tolerancji. Bez nacisku i bez presji. Tolerancja jest obowiązkiem władzy państwowej, jak i kościelnej, a także każdego z nas. Co nie zwalnia nas od obowiązku głoszenia prawdy Chrystusowej. Paweł VI powiedział: „Zapewne błędem jest narzucanie czegoś sumieniu naszych braci, ale zupełnie czymś innym jest przedstawienie temu sumieniu prawdy Ewangelicznej, uzasadniając ją”. Poczucie odpowiedzialności za prawdę wymaga od nas ustawicznego pozbywania się w nas rozbieżności między swoim obrazem na zewnątrz, a naszą wewnętrzną, duchową rzeczywistością. Bo nic gorszego nad ten dwulicowy faryzeizm w każdej formie. Zasada Talleyranda, że „mowa jest po to, aby ukryć myśli”, widoczna jest nieraz w dyplomacji i w polityce międzynarodowej, ale obraża i rani prawdę. Dlatego polityka jest często „niemoralna” i żyje przeważnie z etosem chrześcijańskim i Ewangelią „na bakier”.

Trzeba nam, wszystkim Polakom, na wszystkich szczeblach, więcej odpowiedzialności za prawdę, która może nas wyswobodzić z wielkiej i małych zapaści - a to słowo już mi zbrzydło, ale zgodnie z prawdą.

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK SJ.

Kiedy syn zaproponował jej załatwienie miejsca w Domu Pomocy Społecznej rozplakała się i odmówiła. Po jakimś czasie ponowił propozycję. - *Mamo - tłumaczył - gnieciemy się razem w tych trzech pokojkach. Monika już wkrótce pójdzie do średniej szkoły i potrzebuje własnego kąta. Ja też po pracy w szpitalu chcę odpocząć. Ty stajesz się coraz bardziej niedołączona, a tam będziesz mieć fachową opiekę.*

Długo oponowała, ale kiedy rodzina zaczęła jej nie zauważać, robić drobne złośliwości - ustąpiła.

Już od miesiąca tutaj mieszka. Cichnie z każdym dniem coraz bardziej, nie odzywa się do nikogo. Stara się, jak może, żeby o tym nie myśleć, ale i tak dźwięczy jej w uszach: przytułek, dom starców, umieralnia.

Śniadanie jest o ósmej. Cztery godziny później - obiad. Potem pięć godzin czekania - kolacja.

Po śniadaniu podlewa kwiatki na oknie, po raz setny porządkuje szufladę, ściela łóżko: pedantycznie, powoli. Ma czas. Dużo czasu. Tak schodzi do dwunas-

tej. Po obiedzie drzemie w fotelu z godzinę, popatrzy w okno na pędzące samochody, pomyśli o tych, którzy już nie żyją. Te wspomnienia przerywa dzwonek na kolację; ściska ją zaraz w żołądku, że znów ich zobaczy. Bezzębnych, pomarszczonych, brzydkich. Nienawidzi tamtych za te starość, z której nie ma żadnego

wyjścia. Za to, że też jest stara i też zupa wypływa jej z nieszczelnych ust. Tu nauczyła się nienawiści. Nienawidzi młodych za to getto zgotowane starości, starych za pazerność w trzymaniu się życia, siebie, że godzi się z tym wszystkim. Kolację połyka szybko, kasza przygardło, stara się patrzeć tylko w swój talerz. Od tamtych twarzy robi jej się nie-

dobrze. Pierwsza zrywa się od stołu, biegnie szybko do swojego pokoju. Przekręca klucz. O zamknięte drzwi ma stale awantury z siostrą.

Umierać chce sama, nie tak jak pani K., która przez tydzień leżała żółta i nieruchoma jak mumia. Co parę godzin przychodziła do niej siostra, podnosiła powieki -

aguje jak inni - mieszaniną satysfakcji, że to nie ona - i zazdrości, że jeszcze nie ona. Wszystkim im życzy śmierci: po co żyją te staruchy, niepotrzebne nikomu.

Najdłuższe są wieczory. Sen nie przychodzi, kłębią się myśli. Gnębi świadomość, że nie zmieni się już nic. Z sąsiedniego pokoju dobiega monotonne dudnienie pacierza. Zagłusza je radiem. Z prawej stukanie, że za głośno. Z beznamiętnej wściekłości wali laską w podłogę i wybiega na korytarz krzycząc.

Siostra wciska jej w usta relanium. Długo pluje.

O godz. 21,00 pawilon chrapie. Sprawdza, czy drzwi dobrze zamknięte, a okno szelwnie zasłonięte. Czekają najpiękniejsza chwila dnia. Wyjmuje z szuflady wyjęte z gazety litery, słowa. Nożyczki, klej. Czystą kartkę papieru. Mozolnie nakleja: „Twoja żona Ciebie zdradza, zawsze miała kochanków. Bądź wreszcie mężczyzną. Przyjacieł”. Na kopercie imię i nazwisko syna. Rano wrzuci list do skrzynki, to już piąty. - *Zostawi w końcu tę wydrę i będzie ze mną - myśli uspokojona i kładzie się spać.* (B)

NADZIEJA

Jak większość gmin w naszym województwie, tak i Stary Sącz boryka się z trudnościami finansowymi, chociaż jego władzom po dwóch latach działalności udało się wyjść z katastrofalnych kiedys długów.

ścieków, kontynuacja budowy szkoła - remizy w Woli Kroguleckiej, kontynuacja budowy szkoły w Gołkowicach i remont ulicy Staszica w Starym Sączu. Zaplanowano również na ten rok gazyfikację Prziśnitnicy i wtedy będzie można powiedzieć, że

mowa o Parku, to już wkrótce powołamy do życia jego Radę Naukową.

Niezbyt korzystne usytuowanie terenowe miasta (ciąg południowych wiatrów ryterskich), wymusiło na władzach Starego Sącza wspólne działania w zakresie ochrony środowiska z gminami nadpopradzkimi. Układ wiatrów powoduje, że zanieczyszczone powietrze jest „wdmuchiwane” w starsądecką kotlinę. Dlatego Stary Sącz, Piwniczna, Muszyna i Krynica jeszcze nieformalnie powołały Związek Gmin Popradzkich. Wspólna ochrona środowiska, oprócz powietrza, dotyczy oczywiście ochrony wód Popradu. Tej ostatniej ma służyć ciąg oczyszczalni ścieków od granicy państwowej po Stary Sącz. Projekt oczyszczalni ścieków dla całej gminy Stary Sącz już opracował Instytut Ochrony Środowiska w Jeleniej Górze. Teraz, aby się znalazły tylko pieniądze na realizację tegoż obiektu.

O tym, że mieszkańcy miasta traktują poważnie sprawę ochrony środowiska, świadczy powołanie na komendanta tamtejszej Straży Miejskiej pasjonata ochrony przyrody - inżyniera geodetę **Krzysztofa Kurzeja**. Dwumetrowy gość z pałką w dłoni, chyba potrafi wpłynąć na gospodarzy nie szanujących porządku i czystości.

Stary Sącz W PERLE BESKIDÓW

Niepewność budżetowa, niskie subwencje rządowe - to dwie najważniejsze przyczyny, które powodują zmęczenie u burmistrza **Macieja Szufflickiego**. Jego zdaniem, okres od kiedy sprawuje on ten urząd, to czas najbardziej wyczerpanej, bez urlopów, części jego życia. Gmina co prawda w ramach dotacji rządowych otrzymała więcej niż inne, bo 5 miliardów złotych, ale potrzeby miasta bfi. Kingi są olbrzymie.

Kasa miasta i gminy prawdopodobnie zasilona zostanie wpływami wynoszącymi 19,6 miliardów złotych. Natomiast na wydatki zaplanowano 22,6 miliarda złotych.

Największymi inwestycjami dla miasta i gminy Stary Sącz są w tym roku: uruchomienie oczyszczalni

miasto - gmina Stary Sącz została zgazyfikowana w 100%.

Dużą pozycją w wydatkach gminy są pieniądze przekazywane na opiekę społeczną. Jest to kwota stanowiąca prawie jedną siódmą wszystkich wydatków.

Dla podratowania zabytków już niewiele zostaje pieniędzy. A przecież układ urbanistyczny Starego Sącza plasuje go wśród sześciu najbardziej zabytkowych miast w kraju i podlega kompleksowej odbudowie, jak np. Kazimierz nad Wisłą.

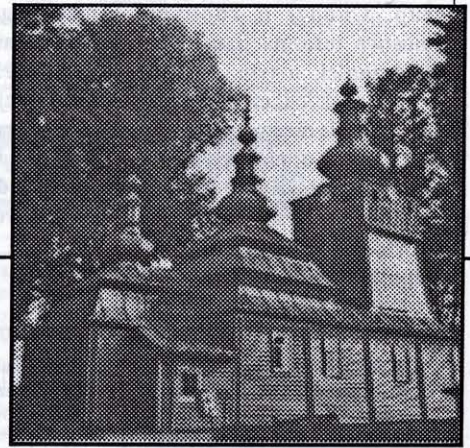
- *Zabytkowe centrum miasta, to i atut, i kłopot - mówi burmistrz Szufflicki. - Atut, bo jesteśmy atrakcyjni dla turystów nawet zza granicy; kłopot, bo nie mamy pieniędzy na budowę bazy hotelowo - usługowej. Dodatkowym atutem jest również to, że gmina i miasto leżą na terenie Popradzkiego Parku Krajoznawczego i choćby z tego tytułu subwencje rządowe winny być wyższe. Tak, niestety, nie jest. A skoro*

Skracając z głównego traktu Nowy Sącz - Gorlice i zmiierzając ku Ropie, na 58 kilometrze od Sącza napotykamy **Wysową**. Ta niezbyt znana miejscowość uzdrowiskowa winna doczekać niebawem lepszych czasów.

12 bijących tu źródeł mineralnych posiada niespotykaną w Polsce i na świecie zaletę: znacznie różnią się składem i rozpuszczonymi w nich substancjami. Ten wybrk natury sprzyja leczeniu wielu schorzeń w jednym miejscu. Zauważono to już w 1883 r. Lekarz uzdrowiskowy pisał: „*Na żądanie właścicieli Wysowej w Galicji, w powiecie Gorlickim położonej, zaświadczam niniejszym, iż wody lekarskie, wysowskie, rozeb-rane chemicznie przez znakomitego chemika prof. dr B. Radziszewskiego odznaczają się nadzwyczajnymi przymiotami [...]. Polecieć mogą sumiennie wysowskie wody przede wszystkim w niezbytach wszelkiego rodzaju i przewlekłych zapaleniach rozmaitych narządzi, zwłaszcza u osób złożowatych i niedokrewnych, tudzież w ogólnych zbroczeniach odżywiania, zwłaszcza w złożach u osób erotycznych i niedokrewnych*”.

Skromna jak dotąd kariera Wysowej zaczęła się w 1808 r. Pięć lat wcześniej wioskę zakupiła **Urszula z Morsztynów Dębińska**. Wybudowała tutaj łazienki do kąpeli w wodach mineralnych, dom mieszkalny dla kuracjuszy (1814) i wysowski zakład zdrojowy (1815) - początek pierwszego w Polsce uzdrowiska powstałego dzięki inicjatywie kobiety.

Jednak małe i niewygodne budynki, zły dojazd i względna bliskość Krynicy nie pozwalały konkuro-



Drewniana, prawosławna cerkiew parafialna w Wysowej, pod wezwaniem św. Michała Archanioła, wzniesiona w 1799 r. W latach 1874 i 1910 była odnawiana i częściowo przekształcona. Pierwotnie trójdzienna, obecnie dwudzielna, o wydłużonej nawie, z trzema różnej wysokości wieżami. Każda z lamany dachem, zwieńczona baniastą wieżyczką z pozorną latarnią. Wieża najniższa, z izbą o ścianach pochyłych, wyjątkowo nie obejmuje z zewnątrz banińca, lecz słupy wieży znajdują się wewnątrz jego poszerzonej części. Przy cerkwi znajduje się ogrodzenie i resztki murowanej bramki z XIX w. (as)

balneologicznego. Ale właśnie to, cisza panująca dookoła i znakomite właściwości lecznicze wód, powinny napędzić w dolinę rzeki Ropy sporo kuracjuszy.

Spędziłem niedawno kilka dni w wysowskim sanatorium „Glinik”. Tanio (35 tys. łożko, tyleż wyżywienie), schludnie (2 - 4 osobowe pokoje z łazienkami

WYSOWA - KRYNICA KOŁO GORLIC

wać Wysowej z innymi uzdrowiskami. Dlatego też Wysowa zmieniła właścicieli jak rękawiczki; procesowano się o nią przed sądami, ale kolejni rządzący niezbyt dbali o rozwój zdroju.

Również i dziś Wysowa nie jest gigantem lecznictwa

i natryskami) i smacznie (niezła i obfita kuchnia). A przy tym spokój, uporządkowany tryb dnia, niewielka liczba kuracjuszy, no i zabiegi skutecznie poprawiają samopoczucie.

Polecam Wysową.

(as)

PRZESZŁOŚĆ BEZ TAJEMNIC

Dotarł do naszej redakcji I tom „*Dziejów Nowego Sącza*” pod redakcją Feliksa Kiryka. Opasła „kniga” wydrukowana na ładnym papierze, zilustrowana wieloma fotografiami.

Autorzy we wstępie informują, że chociaż historyków zajmujących się przeszłością naszego miasta i Ziemi Sądeckiej jest wielu, to przecież nie sposób pominąć Szczonego Morawskiego (autora „*Sądeczynny*” i ks. Jana Sygańskiego - twórcy pierwszej i znakomitej monografii Nowego Sącza, opublikowanej we Lwowie w latach 1901 - 1902.

W „*Dziejach Nowego Sącza*” główny nacisk

położono na zebranie i wykorzystanie materiału archiwalnego. Dokonano po raz pierwszy całościowego przeglądu zachowanych od ostatniej ćwierci XV stulecia ksiąg miejskich, które dostarczyły informacji podstawowych, w większości dotąd nauce nie u-dostępniionych. Spoytkowano dalej źródła rękopiśmienne, wytworzone przez urzędy państwowe, w tym lustracje i księgi podatkowe, sięgając również do źródeł kościelnych, jak protokoły powizytacyjne i akta sądowe biskupów i oficjałów krakowskich, a także do bogatych w informacje źródłowe ksiąg sądowych grodu sądeckiego. (D)



Tak brzmi pierwsze pytanie ankiety przygotowanej na zlecenie Zarządu Miasta przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego.

nym z elementów pozwalających na opracowanie socjologicznej wizji rozwoju Nowego Sącza. Ankieta jest anonimowa i polega na podkreśleniu wybra-

OD JAK DAWNA MIESZKA PAN(I) W NOWYM SĄCZU

Wspomniana instytucja pracuje nad studium socjologicznym pn. „Integracja mieszkańców Nowego Sącza - potrzeby i oczekiwania”. Matką chrzestną pomysłu jest pani *Maria Modzelewska*. Studium ma być koncepcją rozwoju i przestrzennego zagospodarowania miasta. Niezbędne jest w tym celu ustalenie potrzeb poszczególnych mieszkańców i ich grup. Chodzi o zdobycie mnóstwa informacji o naszej społeczności, o tym, co ludzi łączy, a co dzieli; czego pragną, a czego sobie nie życzą, a wreszcie co myślą o mieście i swojej w nim przyszłości.

Zespół pianistów opracował ankietę składającą się z 47 pytań. Odpowiedzi uzyskane po jej przeprowadzeniu staną się jed-

nych odpowiedzi lub wpisaniu informacji. Już niedługo 4 wydziały UM i Kancelaria Ogólna będą rozprowadzać druki ankiet wśród pententów. Wiceprezydent **Piotr Pawnik** (nota bene socjolog), zamierza zwrócić się do uczniów szkół średnich z propozycją dostarczenia ankiet ich rodzicom, opiekunom, krewnym. Im więcej ankiet zostanie wypełnionych, tym lepszy obraz przyszłego Sącza skonstruuje nam planiści i tym wygodniej (daj Boże!) żyło nam się będzie nad Dunajcem.

Wracając do samej ankiety: autorzy kurtuazyjnie pytają w niej o dochody ankietowanego dopiero w przedostatnim pytaniu.

(as)

Kilka lat temu postanowiłem odwiedzić USA w celach *gastrobajterskich*. Krakowskiemu konsulowi powiedziałem, że jadę pisać książkę o giełdach. Uwierzył i przystępował wizę. Książki nie napisałem.

Już za Oceanem rozpocząłem nasiloną korespondencję z wieloma instytucjami. Chciałem zebrać jak najwięcej informacji o kraju moich

kochanki, bar itp) zanotować w niej godzinę i nazwę stacji.

Zadanie wypełniłem bezbłędnie. Książeczkę odesłałem po tygodniu. Po jakimś czasie dotarło do mnie podziękowanie i... kolejne 10 dolarów! Za dobrą robotę. Nie muszę chyba dodawać, że natychmiast napisałem do właściciela stacji, iż chętnie zostaną dożywotnim ankietowanym. Niestety, odpowiedź

BYŁEM ANKIETOWANY ZA DOLARY

wyzyskiwaczy. Każdy, kto wysłał w Stanach dużo listów, trafiał wcześniej czy później do spisu zwanego „mailing list”. Spisy takie sprzedaje się później firmom pragnącym wcisnąć swoje wyroby potencjalnemu klientowi. Skoro więc napisałem do kilku stacji telewizyjnych prosząc o pewne wyjaśnienia, nie zdziwiło mnie, że po miesiącu w skrzynce pocztowej znalazłem reklamówkę jakiejś rozgłośni radiowej.

Z koperty wypadła książeczka i 10 dolarów. W książeczce zwracano się do mnie z serdeczną prośbą, bym rzetelnie wypełniał przez tydzień rubryki umieszczone na dalszych stronach. Pytania dotyczyły tego, w jakich godzinach słucham radia, i na które rozgłoszenie skierowana jest moja uwaga. Zgodnie z instrukcją miałem nosić broszurę ze sobą i kiedykolwiek usłyszawszy radio (samochód, sklep, dom, mieszkanie

brzmiała: *jak dobrze pójdziesz, to komputer wylosuje pana za coś około 130 lat. Zrezygnowałem.*

Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego wespół z Zarządem Miasta przedłoży mieszkańcom Nowego Sącza ankietę. Będzie ona przyczynkiem do uformowania przyszłej wizji naszego grodu. Wizji miasta wygodniejszego i lepiej zorganizowanego.

Bardzo dobrze, że wreszcie ktoś chciał się to zrobić, że w poważny sposób podchodzi się do poważnych problemów. Na nieszczęście Nowy Sącz nie ma bogatej stacji radiowej, która sfinansuje podobne badania. Nie można zatem liczyć na gratyfikacje z tytułu wypełniania ankiety. Ale właśnie dlatego, że żyje nam się biednie i niewygodnie, powinniśmy odpowiedzieć na pytania ankietatorów. Zyczliwie i rozważnie.

Może będzie lepiej? (as)

PISANE WIDŁAMI

Major Płut w Sączu

Dosłownie jak po ogień wpadł na kilkadziesiąt godzin do rodzinne miasto **Zenon Stramski**. Postać to wielce malownicza i barwna. Jego tubalny, „ustawiony” głos można było słyszeć przed laty w różnych miejscach. Zawodowy aktor po 11-letniej przerwie wrócił na deski sceniczne. Od połowy ubiegłego roku gra w *Teskim Divadle* (Cieszyńskim Teatrze) na Scenie Polskiej. Teatr ten obchodził pod koniec ubiegłego roku swoje czterdziestolecie i z tej okazji wystawiono „*Pana Tadeusza*” Adama Mickiewicza. W dwóch rolach: majora Płuta i Skołuby występuje Zenon Stramski. Fragmenty tego spektaklu pokazała również polska telewizja.

Pan Zenon razem z teatrem odwiedził już środowisko polonijne we Wiedniu, gdzie jego rolę nagradzano rzęsiстыми oklaskami; podobnie jest wśród czeskiej Polonii.

W najbliższych tygodniach *Cieszyński Teatr* będzie prezentował swoje spektakle w *Teatrze Zagłębie* w Sosnowcu, w teatrze w Rzeszowie i Częstochowie.

Powodzenia!

Jako ciekawostkę można podać, że tytułową rolę w epopei gra Bogdan Kokotek, odtwórca filmowej postaci słynnego Kalibabki.

DONOS

Artysta kabaretowy **Pietrzak Jan** w czasie swojego występu w dostojnej sali ratuszowej puszczał grepsy. Trochę podworował z prezydenta Wałęsy (...*po moim występie Wałęsa naradzał się u Cybulki i Wachowskiego czy się śmiać*). **Urbana Jerzego** nazwał świnią śpiewając piosenkę pt. „*Jeszcze paru skurwysynów muszę przeżyć*”. Na pytanie Janusza Lorka, czy w satyrze jest recesja? - odrzekł: „*Pan to chyba tutaj przyszedł na darmowy bilet*”. Co było nieprawdą. Przedstawicielka służby zdrowia zaczęła artystę słowami: „*Tutaj siedzi dziurawy budżet*”.

Miała chyba na myśli stan teje służby. Pan Fryc kupił na licytacji Wałęsę w stroju narodowym japońskim, a pan Tracz kupił akademię policyjną z całym Zarządem Miasta Nowego Sącza i częścią Rady Miejskiej.

Inny artysta kabaretowy, niejaki **Bolanowski**, prowadzący to godne pożałowania widowisko, ogłosił konkurs na nazwy nowych ministerstw. Sam zaproponował Ministerstwo Pracy, Placy i Tego Co Na Tacy. Ar-



Zenon Stramski

tyści, jak to zwykle oni, siali zgorzenie plugawymi słowy i gestami - o czym donosi stosownym służbom donosiciel podatkowy. Warto bowiem się przyjrzeć, co się czasami dzieje po nocach na ratuszu. Czy to się godzi? Gdzie jest policja, milicja, SOK-iści, grenschutze i inne? Jeszcze jedno - najbardziej palce w imprezie maczał Klub „**BUFORY**”. Kiedy się to wreszcie skończy?

DONOS NR II

W gabinecie dyrektora Malczaka, w galerii obrazów w willi „*Marya*” są gole baby. Jest ich kilka na obrazach, jak to w galerii malarstwa. Świństwa te malował niejaki Barbacki Bolesław. Musi bogaty, bo ma willę.

DONOS III

Przy ulicy Lwowskiej jest sklep otwarty do godziny jedenastej. Sklep nazywa się „*Alkohol szkodzi zdrowiu*”. (J)

Jan wrócił z chlebem i mlekiem, każąc im jeść i pić. Zrozumiały, że spotkały serce i pomoc. Jan Tokarz ze Świniarska przyrzekł pomóc dwóm młodym, pięknym Żydówkom z Nowego Sącza. Dziwni i Edce Klausner - Holender.

- Nie bójcie się, zaufajcie mi.

Zostały - szyły. Praca przeskazywała w myśleniu. Dnie leciały.

Jan Tokarz kręci się dyskretnie koło getta. Chce namówić ojca i syna Klausnerów do ucieczki. W mieście wciąż coś nowego się dzieje. To gestapo bierze zakładników, to znów słychać strzały.

rozstrzelań np. w Łęgu gestapo rozstrzelało małżeństwo Ruchalów za ukrywanie dwóch młodych Żydów Jakuba i Samuela Habów z Grabowej. Nie brakowało szpicli - volksdeutschów, którzy tylko myszkowali w tym celu.

Rzeczywiście pojutrze rano, o oznaczonej godzinie zaczęło się. Z getta ze wszystkich ulic ciągnęły w jedną stronę tłumy tułaczy dźwigających na plecach i przed sobą resztki dobytku. Szli posłusznie. Przecież zawiozą ich na miejsce pracy. Rzeszy potrzeba rąk do pracy.

Pierwsze czwórki zaczęły wychodzić na wyznaczone miejsca. Była to wolna przestrzeń między mostem kolejowym, a cywilnym mostem na Dunajcu, pogoda wysuszyła wody w korycie Dunajca. Przy moście kolejowym podstawiono wagony. Przy wejściu stał sam szef gestapo Heinrich Hamann ze szpicrutą w rękę. Chorych, kaleki, starych i dzieci kierował na lewą stronę. Reszta zostawała w miejscu. Wędrówka z getta była na ukończeniu, ale jeszcze na końcu włócił się Stern i stary zegarmistrz Sommer. Natłowa, ta z rynku, upadła ze zmęczenia, dźwigając duży tobiół. Szybko jednak ostatnim wysiłkiem podniosła się i dołączyła do czwórki. To ją uratowało. Do innych upadających strzelano na miejscu. Czas wyznaczony minął. Kto został w mieście, czynił to już na własną rękę i odpowiedzialność.

Ściśnięto, zgrupowano ciasniej tych po lewej stronie, by łatwiej było i celniej strzelać. Dużą część zawieziono na cmentarz żydowski i tam się z nimi załatwiono.

Przyczepiono lokomotywę. Rozpoczęło się gwałtowne i szybkie ładowanie. Do wagonów suto chlorowanych tłoczono po sto



Jan Tokarz ze Świniarska (1930 r.)

i więcej osób, słabszych trawiono na miejscu. Każdy jak najprędzej chciał być wewnątrz. Z nabrzmiałymi żylami, z wytrzeszczonymi oczyma, w obłąkaniu, łapano ostatni oddech czystego powietrza.

W mieście nie został ani jeden Żyd.

Odjechali na wschód, by jako jedni z pierwszych spopielić się w piecach krematoryjnych Bełżca i Sobiboru.

Taki los spotkał nowosądeckich Żydów. (cdn)

BUNKIER DWÓCH SIÓSTR

Włos wam z głowy nie spadnie. Znam prawie wszystkie pasma górskie na Podhalu.

Mało się to on nachodził po górach przed wojną, gdy los mu nie był przyjaznym. Zna góry na Podha-

Krwawy czas, tragiczny w swej wymowie, w ten rok 1942. Tam od getta słychać bez przerwy ciężki oddech stłumionych ludzi. Około 18 tysięcy Żydów, których zwieziono tutaj z całego powiatu sądeckiego, ściśnięto, ubito masę ludzką, jak sprasowaną kostkę siana. Wszystkie przejścia zamurowano - i obstawiono gestapowcami. Nikt się nie przemknie na zewnątrz.

Dzisiaj Jan był świadkiem, jak gońcic rozklejał na murze Klasztoru OO. Jezuitów czerwone afisze, na których

czarne litery podawały okrutną treść. Przechodnie gromadzili się tłumnie.

Pojutrze o godzinie 6 rano wszyscy przebywający w getcie... stawiają się... koło mostu Heleńskiego, można wziąć tylko 25 kg. Kara śmierci za pomoc udzieloną ukrywającym się Żydom.

Błady strach padł na ludność, zwłaszcza, że zdarzały się wypadki



Siostry - uratowane przez J. Tokarza - z rodziną w Izraelu

lu jak własną kieszeń. Wie, gdzie są ludzie dobrzy. Znają go oni również - pałą tytoń, który im dostarcza, piją zioła, które im przynosi.

Wnet też znalazł chatę na Wysokiem, u Ciapały. Pouczył, jak mają się przedstawić gospodarzom. Jesteśmy wysiedlone z Poznańskiego, szukamy miejsca by zamieszkać, zapłacimy, prócz tego umiemy dobrze szyć.

PSYCHOZABAWA

Czy panujesz nad nerwami?

1. Pojęcie „osoby nerwowej” oznacza dla Ciebie kogoś...

a) pozbawionego kultury przede wszystkim [0], b) cierpiącego na jakieś schorzenia [5], c) kto wiele w życiu doświadczył? [10]

2. Czy często sięgasz po jakiegokolwiek leki (zioła) uspokajające?

a) tak [0], b) rzadko [5], c) nigdy [10]

3. Czy zdarza Ci się unosić bez zbytniego powodu?

a) tak [0], b) nie [10], c) rzadko [5]

4. Czy często podnosisz głos?

a) tak [0], b) nie [10], c) raczej nie [5]

5. Czy wybuchy gniewu lub złości zdarzają Ci się częściej:

a) w pracy [5], b) w domu [0], c) nigdzie [10]

6. Jeśli masz do kogoś pretensje, czy natychmiast mówisz o tym?

a) tak [10], b) raczej tak [5], c) raczej nie [0]

7. Czy zdarza Ci się, że żałujesz własnych reakcji?

a) tak [0], b) raczej nie [5], c) nie [10]

8. Sypiasz...

a) bardzo dobrze [10], b) czasami źle [5], c) zazwyczaj bardzo źle [0]

9. Czy praca, jaką wykonujesz, wyczerpuje cię?

a) tak [0], b) niekiedy [5], c) nie [10]

10. Czy uważasz, że panujesz nad nerwami?

a) tak [10], b) nie zawsze [5], c) nie [0]



80 - 100: Z nerwami nie masz kłopotów, a Twój spokój i opanowanie udzielają się innym. Jesteś zgodny i współpracuje się z Tobą znakomicie.

40 - 75: Unosisz się rzadko, ale bywasz pamiętliwy. Trzeba umieć z Tobą postępować.

0 - 35: Napady szewskiej pasji zdarzają Ci się, niestety, stanowczo za często. Odczuwa to Twoje otoczenie. Po chwili wybuchu łatwo zapominasz, co było jego powodem. (B)

Leon Nowicki MORENY

Nad
morenowym jeziorem
siedział w kucki
stary człowiek
oczekuje
na złotą rybkę z bajki

W życiu
Nic
mu się nie spełniło
miał wiele brań
i zaczepów -

Od dzieciństwa
po starość
dział go dalekie
odległości
jeden gest
i fragment czasu

Jak boga kocham
inni mówią
na czerwone białe
a ja jestem
zielony i uparty jak Ziemia

W ostatniej dekadzie XIII w. na ziemiach polskich rywalizowało między sobą o władzę, hegemonię, czy wręcz o koronę wielu pretendentów - Piastów, mających większe lub mniejsze prawo dynastyczne. Niektórzy z nich wybili się, jak Henryk IV Probus, który jednak zmarł w r. 1290 po krótkiej chorobie, nie doczekawszy korony (nie bez podejrzeń o otrucie). Przemysław II sięgnął po

700 LAT NOWEGO SĄCZA

koronę w 1294, ale niedługo się nią cieszył. W Środę Popielcową 8 lutego 1296 r. został skrytobójczo zamordowany w Rogoźnie. Bliski korony był Władysław Łokietek, ale przeliczył się z siłami. Drogę na Kraków zastąpił mu przeciwnik znacznie silniejszy. Był nim młody król Czech, Wacław II.

Przez lata w świadomości Polaków utrwalił się stereotyp Władysława Łokietka: księcia tułacza, kryjącego się po grotach przed siepaczami Wacława II, który uniemożliwiał małemu wzrostem księciu brzesko - kujawskiemu zjednoczenie kraju. Przybliżmy zatem czytelnikowi sylwetkę Wacława II, spróbujemy spojrzeć bardziej obiektywnie na okres rządów czeskich na ziemiach polskich, doszukajmy się nie tylko minusów.

Wacław II urodził się w 1271 r. jako syn Przemysła Ottokara II, jednego z najwybitniejszych władców czeskich, który ubiegał się m.in. o koronę cesarską, a dziedziny jego sięgały Adriatyku. Po śmierci ojca w bitwie pod Suchymi Krutami w 1278 r. Wacław znalazł się na łasce habsburskich zwycięzców. Do 12 roku życia przebywał niejako w zastawie na dworze Ottona Wysokiego, margrabiego brandenburskiego. Nie dbano o niego zbyt, nie nauczył się tam nawet czytać i pisać. Fizycznie był słaby, ale ponoć przystojny. W 1283 r. wraz z matką Kunegundą powrócił do Pragi. Tu został poddany kuratelii matki i jej kochanka (a potem małżonka) Zawiszy z Falkensteinu. W r. 1285 król rzymski Rudolf Habs-

prawa do korony nie tylko węgierskiej, ale i polskiej. Przeciwnicy udzielili pomocy Łokietkowi. Do tego doszła śmierć żony, co spowodowało, że zaczął prowadzić dosyć hulawczy tryb życia, czego nie zmieniło nawet małżeństwo z Ryksą, córką Przemysława II. 21 czerwca 1305 r. po długiej i ciężkiej chorobie Wacław II zmarł. Czy umarł, jak to mówiono, z rozputy, czy użyto trucizny - tego nie dowiemy się nigdy.

Jak ocenić panowanie Wacława II w Polsce? Czy była to tylko obca okupacja, eksploatawanie kraju, czy też były i pozytywne?

Oczywiście, władza królewska była wykonywana przez obcych namiestników, z reguły Niemców, co mogło budzić zrozumiałą niechęć. Jedno jest niepodważalne: po raz pierwszy został zahamowany proces rozpadu Polski i po raz pierwszy większość ziem polskich, od Bałtyku po Karpaty, znalazła się pod jednym berłem. Nie bez powodu Wacław II tytułował się królem „Czech i Polski”.

I na koniec akcent sądecki. W 1292 r. Wacław II na miejscu biskupiej wsi Kamienica, leżącej u ujścia rzeki Kamienicy do Dunajca, lokował miasto Nowy Sącz. Położenie przy magistrali handlowej prowadzącej z Polski na Węgry zapewniło miastu szybki rozwój, zwłaszcza, że otrzymało liczne zwolnienia celne i przy-



Król Wacław II

Z ZIEMI CZESKIEJ DO POLSKIEJ

burg nadał mu w lenno Czechy, stwierdzając jego pełnoletność i ożenił go ze swoją córką Gutą. W 1288 r. Wacław II przeszedł całkowicie do obozu habsburskiego. Przekonano go, żeby zamiast wracać do idei ojca parcia ku Adriatykowi, skierował się na północ, ku Polsce. Wykorzystał okazję, że bezpotomnie zmarł książę krakowski Leszek Czarny, którego żona była ciotką Wacława II. Wąty to był pretekst, ale dobre i to, gdy ma się armię i pieniądze. Pomniejsi książęta śląscy z Kazimierzem Bytomskim na czele poparli Wacława II. Z początkiem 1291 r. ruszył na Kraków, który rychło zajął i od 10 kwietnia zaczął się tytułować księciem krakowskim i sandomierskim. Szlachtę małopolską i kler zjednał sobie przywilejami nadanymi w Litomyślu. W 1292 dopadł Łokietka, który nie mając wyjścia, zrzekł się Małopolski, a nadto uznał się lennikiem z Brzeźcia i Sieradza. Hołd złożyli mu również książęta Opola, Cieszyna i Raciborza. Bolesław Mazowiecki poślubił siostrę Wacława.

Jak to się stało, że w tak krótkim czasie obcy władca dokonał tego, co nie udało się Piastowiczom? Wydaje się, że społeczeństwo znuzone było ustawiczną rywalizacją między coraz liczniejszymi Piastami. Chciano odrobiny praworządności, ułatwień w komunikacji i handlu, ujednoczenia praw, dobrej monety. Torowało sobie drogę przekonanie, że dzieło zjednoczenia jest ważniejsze niż interes tego czy innego księcia. Osoba zaś Wacława II dawała podstawy do twierdzenia, że zamiar ten może mu się powieść bardziej, niż jakimkolwiek z jego piastowskich przeciwników.

W 1300 roku arcybiskup Jakub Świnka włożył na skronie Wacława II koronę królewską. W 1301 r. rozciągnął on swoją władzę na księstwo wrocławskie, legnickie i brzeskie, skupiając w swoim ręku ziemie od Bałtyku po Karpaty. Zaprowadzono w kraju jednolitą administrację (namiestnicy królewscy - starostowie), wprowadzono „twardą walutę” - grosz praski, skodyfikowano prawo górnicze, planowano kodyfikację prawa ziemskiego. Niestety, podobnie jak ojciec, Wacław II rozproszył swe siły, rozpierała go ambicja. W 1301 r. przyjął dla swego syna koronę węgierską. Popadł w konflikt z Habsburgami i papieżem Bonifacym VIII, który zakwestionował jego

władzę. Jeśli spojrzymy z lotu ptaka na centrum Nowego Sącza, zobaczymy je w takim kształcie urbanistycznym, jak w momencie lokowania, kiedy wytyczano rynek, ulice, wymierzano parcele pod domy. Jak to jednak bywa, co dla jednych jest błogostawieństwem, dla innych może być nieszczęściem. Tak było i w tym przypadku. Po założeniu królewskiego miasta Nowego Sącza, jego starszy brat - Stary Sącz - spadł do roli drugorzędnej. Jednak minęło już tyle stuleci, czas leczyć rany i miejmy nadzieję, że 700 - lecie Nowego Sącza nowosądeckie „borscyki” i starsządeckie „bryjoki” będą obchodzić zgodnie.

Piotr Sus

CARITAS POMAGA I SZUKA WSPARCIA

str. 1

po Zgromadzeniu. Komisja majątkowa przy Urzędzie Rady Ministrów równo rok temu przywróciła parafii nieruchomości, a parafia zobowiązała się do prowadzenia działalności charytatywnej.

Pierwszego stycznia tego roku powołano do życia tzw. Caritas Parafialna Diecezji Tarnowskiej, która podjęła, wzorem lat przedwojennych, dobroczynną działalność w postaci opieki nad potrzebującymi w domach, przygotowywania posiłków na wynos i do spożywania na miejscu. Trwają również przygotowania do otwarcia Klubu Seniora.

W Caritasie pracują 64 opiekunki, które pomagają w codziennych trudach ponad 300 chorym i ludziami w starszym wieku. W kuchni, którą kieruje pani Zofia Sowa, pracują cztery osoby i przygotowują codziennie posiłki na wynos dla 143 osób. Na miejscu może zjeść obiad blisko 50 osób. W biurze Caritasu pracuje pięć osób. Pracę wszystkich opiekunek koordynuje pani Danuta Ligera, natomiast dyrektorem biura jest Leszek Bajorek.

O działalności i przyszłości Caritas parafialnej

mówi ks. proboszcz parafii Stanisław Czachor:

- Jeżeli społeczeństwo Nowego Sącza, a także władze przyjdą z pomocą borykającej się z trudnościami materialnymi „Caritas”, działalność ta zostanie udoskonalona i ulepszona. Na to trzeba funduszy i czasu. Dziękując Bogu za dotychczasową pomoc w pokonywaniu niecodziennych trudności, pragnę podziękować tym wszystkim, którzy temu dziełu pozwolili się narodzić: panom prezydentom Jerzemu Gwiżdżowi i Piotrowi Pawnikowi za podarowanie telewizora do Klubu Seniora, pani dyrektor Józefie Pieczkowskiej za wielkie jej poparcie tych szczytnych celów. Szczególne wyrazy uznania należą się pracownikom, zarówno opiekunom, jak i w kuchni, i w biurze, którzy rozpoczęli pracę od Nowego Roku. Prośmy Boga, aby charakter pracy powstałej „Caritas” stawał się coraz bardziej ewangeliczny, a zadowolenie wzrastało w społeczności naszego miasta. Zwracam się również o dalszą pomoc do wszystkich ludzi dobrej woli w urzędowaniu lokalu dla Klubu Seniora. (J)

Ktokolwiek chciałby wspomóc działalność Caritas, proszony jest o zgłoszenie się do jej biura: Nowy Sącz, ul. Kościuszki 24, w godzinach 8,00 - 15,00, tel. 238-95.

Do ważnych momentów w historii Nowego Sącza i Sądecczyzny należały niewątpliwie wizyty w tym mieście i regionie różnych osobistości: królów, przywódców państwowych, osób sprawujących wysokie funkcje państwowe, czy też znanych twórców.

W dawniejszej przeszłości, w okresie I Rzeczypospolitej, Nowy Sącz i Sądecczyznę odwiedzały królowie i władcy; również w okresie II Rzeczypospolitej - czołowi przywódcy państwowi (choć najczęściej nieoficjalnie bawili w Krynicy na wypoczynku bądź kuracji).

Warto chyba przypomnieć oficjalną wizytę Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego w Nowym Sączu i powiecie nowosądeckim w 1928 i 1929 roku.

W 1928 r. w dniu 21 października Prezydent Mościcki przybył z okazji uroczystości poświęcenia sztandaru 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Opis tych uroczystości znaleźć możemy w wychodzącym w tym okresie w Nowym Sączu „*Kurierze Podhalańskim*”.

Z okazji uroczystości udekorowane miasto oczekiwało Dostojnego Gościa. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę 20 października mszą św. żałobną, odprawioną w kaplicy szkolnej (obecnie kościół św. Kazimierza) za poległych towarzyszy broni. Wieczorem odbył się apel poległych.

W niedzielę o godz. 9 rano na

rynku nowosądeckim zaczęły ustawać się delegacje do powitania Gościa, wśród nich duchowni katolicy (proboszcz parafii św. Małgorzaty, superior OO. Jezuitów) i innych wyznań (pastor ewangelicki i rabin nowosądecki), Rada Miejska, prezesi związków i stowarzyszeń.

Pierwsze powitanie odbyło się na granicy powiatu - w Jakubkowicach (dziś Łososina Dolna). Prezydenta witali: starosta powiatowy Jan Tyrowicz i d-ca 21 dywizji gen. Zygmunt Przeździecki, po czym orszak gości i osób towarzyszących Prezydentowi udał się do Nowego Sącza, mijając zbudowane w poszczególnych wsiach znajdujących się na trasie przejazdu bramy triumfalne. Do Nowego Sącza Prezydent w towarzystwie

swojego syna Michała, swojej świty, wojewody krakowskiego i jego zastępcy oraz dowódców wojskowych, przybył o godz. 11.

Gościa powitał prezydent miasta dr Roman Sichrawa. Bezpośrednio potem rozpoczęła się msza św. pontyfikalna, celebrowana przez biskupa połowego Wojska Polskiego ks. Stanisława Galla, w obecności biskupa Edwarda Komara z Tarnowa i licznego duchowieństwa, w czasie której bp Gall dokonał poświęce-

700 LAT NOWEGO SĄCZA

nia sztandaru 1 PSP. Ignacy Mościcki wbił do drzewca sztandaru pierwszy gwóźdź. Następnie odbyła się przysięga Pułku.

Po odśpiewaniu *Boże coś Polskę*, Prezydent udał się do siedziby starostwa powiatowego, powitany przez delegacje włościan z powiatu nowosądeckiego i sąsiednich, m.in. przez delegata Łemków z Powroźnika. Następnie odbyła się defilada oddziałów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Na dziedzińcu koszar wojskowych Prezydent zaszczylił żołnierzy uczestnictwem w obiedzie żołnierskim, w czasie które-

sce w niecały rok później.

17 lipca 1929 r. w przejeździe ze Spisza do Limanowej, Prezydent Ignacy Mościcki zatrzymał się w Jazowsku. Na powitanie tak dostojnego gościa domy we wsi zostały ozdobione chorągiewkami, a miejscowa fabryka mebli gościła rzeszycę oświetlona.

Przy oświetlonej i ukwieczonej bramie powitalnej oczekiwali Prezydenta: duchowieństwo, właściciele dóbr i zakładów przemysłowych, miejscowe organizacje młodzieżowe, straż pożarna, naczelnicy okolicznych gmin, dzieci szkolne z nauczycielami,

PREZYDENT IGNACY MOŚCICKI W NOWYM SĄCZU I SĄDECCZYŹNIE

go wręczono mu wykonaną i artystycznie rzeźbioną przez dwóch szeregowych ciupagę góralską. Wieczorem w ratuszu miejskim odbył się uroczysty obiad, o godz. 21 raut, a o godz. 22 Prezydent Mościcki udał się do Tarnowa, uprzednio wręczając na ręce dr Romana Sichrawy 1.000 zł na rzecz biednych.

Warto też chyba przypomnieć pobyt Prezydenta Mościckiego w jednej z miejscowości powiatu nowosądeckiego, który miał miej-

scowa inteligencja i tłumy ludności z Jazowska i okolicznych wsi. Przemówienie powitalne wygłosił miejscowy właściciel dóbr i przemysłowiec Wilhelm Ader. Organizacje *Strzelca* i *Przysposobienia Wojskowego* złożyły raport, zaś dzieci szkolne wręczyły kwiaty.

Odjeżdżającego Prezydenta żegnały okrzyki „Niech żyje” zgromadzonych oraz syrena z fabryki Adera.

Tadeusz Duda

Pierwsza historyczna wzmianka o ropie naftowej pochodzi z roku 1530, kiedy to Seweryn Boner, podskarbi króla Zygmunta Starego, a zarazem burgrabia krakowski i starosta biecki, szukając złota, natknął się na złoża ropy naftowej, która mu zalała kopalnię. Nie obeszło się przy tym bez złośliwych docinków na dworze królewskim, co upamiętniło się w przysłowiu: „*Ten co w Ropie [wsi] złota szukał, smołą [olejem skalnym] się oplotkał*”.

Ród Gładyszów włożył wiele wysiłku, zakładając wsie w dolinie rzeki Ropy. Gospodarzył tu 169 lat, zakładając 13 wsi i miasteczko Gładyszów. Zaraz po procesie piotrkowskim w 1528 roku wieś Ropa przeszła do rąk Spytka Jordana; otrzymała ją jako posag żona Specymira, która wywodziła się z rodu Gładyszów.

Gdy wsie w górach stawały się coraz ludniejsze, ich właściciele zaczęli zakładać parafie. W Ropie parafia została erygowana przez Specymira Jordana jeszcze przed 1529 rokiem,

pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Dokument erekcyjny zaginął. Jako datę powstania parafii w Ropie, *Schematyzmy Diecezji Przemyskiej i Tarnowskiej* podają rok 1528. Parafia ropska należała początkowo do de-

Z KART HISTORII WSI ROPA

kanatu bieckiego w Diecezji Krakowskiej.

Pierwszy kościół w Ropie był zbudowany z drewna; jednonawowy, dach miał kryty gontami, wewnątrz znajdowały się trzy ołtarze: Wielki Ołtarz z obrazem św. Michała Archanioła i dwa boczne z Matką Bożą z Dzieciątkiem na ręku i św. Józefem.

Początkowo do ropskiej parafii należała tylko wieś Ropa, a po kilkunastu latach istnienia, gdy terytorium jej powiększyło się kilkakrotnie, objęła wszystkie wsie w dolinie rzeki Ropy.

W tym czasie, gdy powstała parafia w Ropie, bracia Jakub i Stanisław Gładyszowie zakładali parafie rzymsko - katolickie w Uściu, Hańczowej, Wysowej i Zdyni. Natomiast Andrzej Branicki erygował parafie grecko - ka-

tolicke w Łosiu, Klimkówce i Uniewiczach (dzisiejsza Wólka koło Szymbarku), we wsiach będących jego własnością.

Z czasem fortuna Gładyszów przeszła w inne ręce. Przejął ją hrabia Adam Brzeński. Górzyste tereny Uścia, Hańczowej, Wysowej i Blechnarki bardziej nadawały się na wypas bydła i owiec, niż pod uprawę zbóż. Toteż nowy właściciel chętnie przyjmował pasterzy ze swymi trzodami, którzy ciągle nową falą uciekali przed Turkami zza Karpat. Byli to przeważnie grecko-katolicy. Przywlekli oni

ze sobą chorobę - czarną ospę, która dziesiątkowała ludzi w Karpatach. Trzeba było więc zakładać osady od nowa. Szlachta górską sprzyjała Unii Brzeskiej z 1596 roku, a ksiądz kardynał Jerzy Radziwiłł zezwolił na zakładanie nowych parafii grecko - katolickich.

W 1581 roku w rejestrze parafii rzymsko - katolickich znajdowały się parafie: Uście, Hańczowa, Gładyszów i Zdynia. A w roku 1603 spotykamy je już jako parafie grecko - katolickie.

Pod wpływem obrządku grecko - katolickiego i pod wpływem osiedleńców z Siedmiogrodu, w parafiach grecko - katolickich powstało odrębne narzecze. Twarde, polskie wyrazy zmiękczano i często w mowie posługiwano się przysłówkiem *lem*. Teren, na którym używano tego przysłówka, w XIX wieku nazwano *Łemkowszczyzną*, a ludzi, którzy go używali - *Łemkami*.

Marian Janiga

WNĘTRZE DOM KRAJOBRAZ

Z E S Z K I C O W N I K A A R C H I T E K T A

kartka 1

Nowy Sącz wypełniony jest śladami historii. Jego przestrzeń jest materialnym efektem pracy wielu pokoleń sądeczan.

Wędrując po ulicach miasta, obserwując elewacje domów, zdobione portale, zaglądając w głąb sieni i podwórek, możemy czytać jego dzieje lub zachwycać się kunsztem mistrzów murarki, kamieniarki, ślusarki, stolarki itp.

W naszym cyklu „Wnętrze Dom Krajobraz” chcemy podzielić się z Państwem naszymi spostrzeżeniami z wędrowek po mieście i okolicach. Zajmiemy się również naszymi współczes-

nymi problemami. Zaproponujemy sposoby urządzania mieszkań lub ich przebudowy, ocieplenia domów, ochrony przed wilgocią, przebudowy domów itd.

Zaprezentujemy naszym zdaniem najwartościowsze współczesne rozwiązania w zakresie architektury, architektury wnętrz, elementów zagospodarowania terenu, detalu architektonicznego, meblarstwa itd.

Mamy nadzieję, że „Wnętrze Dom Krajobraz” będzie dla Państwa lekturą przyjemną, ciekawą i pożyteczną. *M.T., W.B.*

WSTĘP

NO SCETE IPSVM ANNO DOM: J 608. G. T.
NOBILITAS EST SOLA VIRTUS

PORTAL

Wojciech Butscher

W sieni domu przyrynkowego w Nowym Sączu zachował się portal zwieczony gzymsem, gdzie w górnym wierszu kutej w kamieniu łacińskiej inskrypcji widnieje data: ANNO DOMINI 1608. Mało widoczny, skromny i nieco zapomniany - przypomina czasy kupieckiej świetności miasta. Inicjały G.T. odnoszą się do ówczesnego właściciela domu, jednego ze znakomitych kupców sądeckich -

Jerzego (Georgiusa) Tymowskiego. Jako wieloletni rajca miejski był on sygnatariuszem petycji składanych do kancelarii królewskiej, a dla nas dzisiaj jest on postacią o tyle ciekawą, że w swych księgach rachunkowych - oprócz zwykłej, kupieckiej buchalterii - miał zwyczaj wpisywać informacje o ludziach i ich sprawach. Powstał w ten sposób dziariusz, będący kapitalnym źródłem wiedzy o życiu sądeckim w epoce panowania Zygmunta III Wazy. Materiały te odszukał i wyzyskał w swych pracach sądecki historyk, ksiądz Jan Sygański.

Niewiele dałoby się dziś powiedzieć o formie architektonicznej domu Jerzego Tymowskiego. Nie dotrwała do naszych

czasów. Przez analogię do kamienic kupieckich w innych miastach Małopolski, możemy sobie jednak wyobrazić, że i ta nie była zapewne pozbawiona ozdoby i pewnej powagi - stosownie do statusu społecznego właściciela. Inskrypcja przywołująca łacińską wersję napisu umieszczonego niegdyś na portyku świątyni Apollina w Delfach - „POZNAJ SAMEGO SIEBIE” - zdradza ambicje renesansowego humanisty. Zaś bogactwo fundatora znane jest nam z dokumentów.

Jerzy Tymowski zmarł w 1631 roku. Dokładnie 263 lata później, w czasie wielkiego pożaru miasta w 1894 roku, dom spłonął. Został szybko odbudowany, ale już w stylu nowej epoki. Pozostały w nim jednak relikty starsze. Istnieją jeszcze po części stare piwnice, w których niegdyś składowano towary, istnieje część starych murów oraz długa, sklepiona sień - i ten portal wylaniający się spod tynku: prosty, ale szlachetny, odznaczający się czystą kompozycją i umiarem dekoracji, późny przykład Renesansu.

PRZEDPOKÓJ

Katarzyna i Marek Tarko

Współczesne budownictwo wielorodzinne zastąpiło portale - bramami, sienie - klatkami schodowymi, a hotele wejściowe - przedpokojami.

Zamiana ta ma jedną podstawową wadę: w dużo mniejszej przestrzeni, zmieścić się musi tyle samo funkcji. Dziś prezentujemy jedną z możliwości urządzenia przedpokojów w typowym mieszkaniu M3 (Os. Barskie).

Przy drzwiach wejściowych umieściliśmy trzydrzwiową szafę plus pawlac. W spodzie pawlacza można zamontować wbudowane oświetlenie halogenowe.

W dalszej części przedpokojów, na ścianie częściowo obudowanej boazerią - wieszaki, a obok wznoszące się schodkowo szafki.

Półki na szaliki, rękawiczki, czapki itp., a nad nimi oświetlenie (duży sześcian z mlecznego szkła), stanowią zwieńczenie najwyższej szafki

Całość powinna być wykonana z masywnego drewna (zalecamy unikanie sklejek i płyt paździerzowych), a następnie zabezpieczona na ciemny brąz. Pozostałe ściany i sufit w białym kolorze.



**ROLMINEX**

Sp. zo.o.



ZDROWIE

HIGIENA

URODA

**EKOLOGICZNY
KOSMETYK OCHRONNY**

Na naszą skórę działają bezustannie szkodliwe czynniki takie jak: chemikalia, środki czyszczące, zanieczyszczenie powietrza itp. Niektóre z nich wywołują wiele chorób od podrażnień do egzemu.

Dotyychczas leczono je środkami zawierającymi sterydy, które skutecznie hamują zdolność komórek do regeneracji. Hormony te, stosowane przez dłuższy czas, powodują osłabienie skóry, zwiększają podatność na choroby i zagrożenia zewnętrzne. Skóra oddychając ma zdolność wchłaniania zarówno zanieczysz-

czeń, jak i substancji zdrowotnych.

Nasze kosmetyki zawierające wyciąg torfowy są skutecznym środkiem ochrony skóry.

Zdrowotne działanie wyciągów z torfu odkryto w Niemczech na początku XX wieku. W Polsce od ponad 30 lat, m.in. pod kierownictwem prof. Tolpy, prowadzone są badania nad farmako - dynamicznym działaniem preparatów uzyskiwanych z torfu.

W wyniku przeprowadzonych badań klinicznych stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że preparaty uzyskiwane z torfu powodują pobudzenie układu siateczkowo - śródbłonkowego oraz limfocytów T odgrywających istotną rolę w reakcjach odporności komórkowej.

Wyciąg z torfu podwyższa w dużym stopniu odporność immunologiczną orga-

nizmu: wpływa na procesy metaboliczne komórki, przez co organizm staje się zdolny do skutecznej walki z wieloma chorobami, a stosowany profilaktycznie, zapobiega ich powstawaniu.

W skład wyciągu torfowego wchodzi m.in. związane cukry, sole mineralne, aminokwasy, substancje huminowe, które mają działanie przeciwrheumatyczne.

Stwierdzono także w badaniach klinicznych, że wyciąg z torfu działa na układ regeneracyjno - reparacyjny organizmu, na drogi oddechowe, paradontopatie oraz owrzodzenia żyłkowe podudzi.

Reasumując, wyciąg torfowy jest unikalnym środkiem biologicznie czynnym, wzmacniającym osłabione mechanizmy obronne organizmu.

Jest to silny biostymulator i immunomodulator.

Obecność wyciągu torfowego w kosmetykach wpływa na procesy regeneracyjno - reperacyjne skóry. **Wzmaga naturalny proces odnowy i utrzymuje**

go na optymalnym poziomie. Sprawa także, że warstwa nawierzchniowa (zrogowaciała) ma właściwości i strukturę uodporniającą na wpływy środowiska, o lepszych właściwościach absorpcyjnych.

Dzięki temu preparaty kosmetyczne z wyciągiem torfowym w znaczny sposób zmniejszają złuszczenie skóry, wygładzają ją i elastyczniają. Potwierdziły to badania aplikacyjne.

Dzięki właściwościom zmniejszania złuszczenia skóry, stosowane ze środkami przepisnymi przez lekarzy, mogą pomóc w leczeniu wielu chorób skóry. Są podstawą do stwierdzenia, że mogą mieć działanie antyalergiczne.

Lekka konsystencja kosmetyków EKO i znakomite wchłanianie w skórę dają miłe uczucie czystości, świeżości i wypielęgnowania już po krótkim okresie stosowania naszych kosmetyków. Skóra wygląda i czuje się młodziej.

LEKI W CODZIENNEJ PRAKTYCE

to spis obejmujący najniezbędniejszą - z punktu widzenia praktyki lekarza pierwszego kontaktu - leki podzielone na trzy kategorie:

- leki podstawowe (apteka ryczałtowa),
- leki uzupełniające (płatne 30%),
- leki inne (pełnopłatne).

Autorzy - lekarze: Krzysztof Kowalski i Marek Witkowski przy

współpracy prof. dr hab. Zbigniewa Karolkiewicza - farmakologa i innych. Wyd. Mak-Med, Gdańsk 1992. Cena ok. 65.000 zł.

Zamówienia przyjmuje i realizuje **Hurtownia Farmaceutyczna - Kosmetyczna „Rolminex” sp. z o.o., Nowy Sącz, ul. S. Wyszyńskiego 2, tel. 225 - 42.**

W STRONĘ ZIOŁ

Ziołolecznictwo przeżywa w Polsce swój renesans, choć jeszcze nie tak dawno z pogardą traktowano ludzi zajmujących się tą dziedziną. Współczesne laboratoria starają się ujawnić tajemnicze uzdrawiające właściwości roślin. Preparaty z nich są bezpieczne i nie mają działania ubocznego. Oto kilka specyfików opartych na lekach ziołowych:

Maść i żel z nagietka

- stosowane przy trudno gojących się ranach, wrzodach, zapaleniach i pękaniach skóry, oparzeniach, odmrożeniach, ukąszeniach owadów, owrzodzeniach podudzi.

Maść i żel z arniki górskiej

- stosowane przy obrzękach, krwawkach, oparzeniach, zapaleniach zakrzepowych żył.

Maść z ziół alpejskich

- przydatna w bólach reumatycznych, mięśniowych, bólach stóp i stawowych.

Płyn z ziół alpejskich

- stosowany w bólach reumatycz-

nych, stawowych, mięśniowych, nerwobólach, zmęczeniu kończyn, przy pielęgnacji pacjentów długo leżących oraz w masażu sportowym.

Żel z żywokostu

- leczy oparzenia, odmrożenia, trudno gojące się rany, owrzodzenia, stany zapalne skóry i egzemy, przydatny w rekonwalescencji po złamaniach kończyn.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do Hurtowni Farmaceutycznej - Kosmetycznej

„ROLMINEX” w Nowym Sączu, ul. S. Wyszyńskiego 2.

Zachęcamy zwłaszcza do współpracy apteki, sklepy zielarskie, drogerie. Leczenie schorzeń metodami naturalnymi, to jeszcze obszar niezupełnie poznany. W następnym materiale zapoznamy Państwa z innymi preparatami opartymi na surowcach pochodzenia zwierzęcego i mineralnego.

**HURTOWNIA
FARMACEUTYCZNO-KOSMETYCZNA****POLECA:**

- leki krajowe i zagraniczne
- parafarmaceutyki - *Amol, Melisana, Biovital, Kinderbiovital, Kilo Nit, Bronchicum, Aktiv Kapseln, Vita Buerlevitin* i inne.
- kosmetyki firm: *L'OREAL, DERMACOL, CATZY, EKO, NIVEA.*
- Ziola - fixy, mieszanki.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE
W GODZ. 8.00 - 16.00 SOBOTY 8.00 - 12.00

AKWIZYTORZY DOSTARCZĄ TOWAR DO TWOJEJ APTEKI
I SKLEPU - BEZPŁATNIE.

ZAMÓWIENIA - TEL. (0-18) 225 - 42

OKAZJA ! - MEBLE

meble kuchenne, pokojowe, narożniki, sofy, fotele
w cenach producentów - do 31 marca 1992 roku.
Sklep meblowy „ROLMINEX” - Nowy Sącz, Rynek 15

**ROLMINEX**

Sp. zo.o.



33-300 Nowy Sącz ul. ROMANOWSKIEGO 7 TEL./FAX (0-18) 225-42

PIŁKA NOŻNA

„Głos Sądecki” rozmawia z trenerem pierwszej drużyny seniorów *Sandecji* Tadeuszem Kantorem.

♦ ♦ ♦

Tadeusz Kantor - urodzony w Nowym Sączu w roku 1954. Długoletni bramkarz *Sandecji* (w okresie odbywania służby wojskowej występował w *Dunajcu* Nowy Sącz). Od października ub. roku pełniący obowiązki, a od grudnia 1991 trener pierwszej drużyny seniorów kolejarzkiego klubu. Zonaty, dwoje dzieci.

♦ ♦ ♦

- **Jak wyglądały zimowe przygotowania piłkarzy *Sandecji* do rewanżowej rundy rozgrywek II ligi?**

- Po wstępnych treningach na własnych obiektach, przebywaliśmy na zgrupowaniu w słowackiej miejscowości Lipovec. Tam pracowaliśmy głównie nad kondycją, wytrzymałością. Do Słowacji, konkretnie do Preszowa, ponownie wyjechaliśmy na początku lutego, by tam doskonalić zgranie drużyny, technikę, siłę i wytrzymałość specjalną. Wykonanie założonych celów na pierwszym obozie oceniam na 100 procent, na drugim na 80. Po powrocie do Nowego Sącza rozegraliśmy kilka gier kontrolnych. Wszystkie przegraliśmy: z *Unią Tarnów* 2-5, z *Polonią Bytom* 1-5, z *Okocimskim Brzesko* 0-3 i z I-ligowym *Hutnikiem Kraków* 0-2. Z wyników nie robię tragedii: eksperymentowałem ze składem,

dawałem możliwość każdemu piłkarzowi „pokazania się”. Inna rzecz, że zawodnicy zaprezentowali się słabo. Więcej kłócili się między sobą, niż grali...

- **Który z podopiecznych przyjemnie Cię zaskoczył?**

- Wyróżniam Rafała Libra, Artura Sejuda i Krzysztofa Szczepańskiego.

- **Jak wygląda kadra pierwszego zespołu?**

Fatalnie. Za stopera Jacka Bochenka, sądecki w końcu klub *Zawada* żąda, bagatela, 150 milionów, Zbyszek Małek nie zagra w żadnym klubie, jeśli do 25 lutego nie zapłacimy *Startowi* 10 milionów, Maciek Micor po wycięciu łękotki musi pauzować przez kilka miesięcy, w inauguracyjnym spotkaniu z *Jagiellonią* nie wystąpi „wiszący” za żółte kartki

- Bramkarzy: Artura Sejuda, Sławomira Olszewskiego, Wiesława Olchawę, obrońców: Janusza Nosala, Krzysztofa Szczepańskiego, Tomasa Fałowskiego, Andrzeja Dorulę, Bogusława Bodzionego, pomocników: Krzysztofa Orla, Kazimierza Pietrzaka, Tomasza Szczepańskiego, Stefana Gródka, Macieja Sowińskiego i napastników: Rafała Libra, Igora Kozelko, Dariusza Łukasika, Grzegorza Talara oraz Czesława Głucha. Tego ostatniego dokooptowałem w ostatniej chwili, ma jednak ogromne zaległości treningowe. Zgłosiło się do nas ponadto dwóch przybyszów z Bugu: Ukrainiec i Rosjanin. Obydwaj kosztowaliby w sumie 50 milionów. Skąd wziąć te pieniądze?

- **Właśnie, w ostatnim czasie wiele mówiło się o finansowych**

watnych osób, wykładających złotówki na poszczególne piłkarzy. To jednak wszystko mało. Ciągłe liczymy na wsparcie ze strony władz miasta i regionu. *Sandecja*, zwłaszcza w przededniu jubileuszu miasta, to przecież wspólna sprawa wszystkich Sądecczan...

- **Czy nie żałujesz, że podjąłeś się trudu prowadzenia drużyny, która wlecie w ogień tabeli?**

- Gdybym wiedział, że finanse *Sandecji* będą wyglądały tak tragicznie, nigdy nie zdecydowałbym się na przejęcie zespołu. Prawdę mówiąc jestem tutaj wszystkim: lekarzem, pod nieobecność doktora Zdeba, kasjerem, „załatwiaczem”. Nie było jeszcze takiego dnia, by wszystko przebiegło zgodnie z planem. Zawsze „wyskakuja” jakieś problemy. Przyznam się, że ośobiście chodziłem do sponsorów, by wybrać pieniądze na obozy. W tym miejscu chcę serdecznie podziękować „Konspolowi” i panu prezesowi Kazimierzowi Pazganowi oraz innym anonimowym dobroczyńcom za pomoc. Bez nich nie byłoby nawet tego, czym dysponujemy.

- **Zatem III liga nieunikniona?**

- Byłbym złym trenerem, gdybym do końca nie wierzył w możliwość uniknięcia degradacji. Będziemy walczyć do końca. Ale prawda jest okrutna: w tym składzie personalnym nie stać nas w II lidze na zbyt wiele...

- **Dziękuję Ci za rozmowę i życzę choćby połowicznego wybrnięcia z kłopotów.**

BĘDZIE BARDZO CIĘŻKO

ki Andrzej Dorula. Ponadto zrezygnowaliśmy (kto wie, czy nie zbyt pochopnie) z usług Krzyszka Kroka, Marka Brotoja, Kuby Pacholika i Kazka Setkowicza. Na Ukrainę wraca Wołodia Puszkarenko. Nic, tylko się załamać...

- **Zatem żadnych nowych twarzy?**

- Na obozach przebywało z nami dwóch utalentowanych juniorów: Dariusz Łukasik i Ireneusz Kożuch. To jednak melodia przyszłości.

- **Jakich zawodników masz do dyspozycji?**

kłopotach *Sandecji*. Czy w tej materii sytuacja uległa poprawie?

- Wręcz przeciwnie. Ostatnie stypendia zawodnicy, a pensje trenerzy pobrali za grudzień zeszłego roku. Nie bardzo wiadomo, czy stać nas będzie na sfinalizowanie kosztującego 15 milionów wyjazdu do Białegostoku. Najgorsze jest to, że nie widać nadziei na lepsze jutro. W tej sytuacji trudno się dziwić, że w drużynie atmosfera pozostawia wiele do życzenia, zawodnicy nie mają finansowego bodźca do treningów. Dobrze, że jest kilka pry-

Dwie pasje w życiu miał **Józef Szymański**: sporty motorowe i zimowe. Ten 66 - letni dzisiaj, powszechnie szanowany obywatel miasta, jest na tyle skromnym człowiekiem, że z trudem dał się namówić na wspomnienia sportowe.

Jego pierwszym motocyklem był *TRIUMPH* zakupiony w Lubawce na Ziemniach Odzyskanych. Na nim startował w rajdach, na żużlu, w crossach itp. Od 1946 roku w barwach „*Motoklubu*”, a po jego przekształceniu - w „*Spójni*”.

MISTRZOWIE ŻYJĄ WŚRÓD NAS

Gdy się oglądało w telewizji blamaż naszych sportowców na olimpiadzie, od razu przychodziło na myśl, że wśród nas żyją niegdysiejsi olimpijczycy, mistrzowie Polski i świata.

Z osobą pana Szymańskiego związana jest cała bogata historia sądeckich sportów motocyklowych i saneczkarska. Na codzien z dumą nosi pan Józef wpiętą w kłapę marynarkę złotą odznakę Automobilkłuba. W swoim domku letniskowym w Ryttrze ma przebogaty kolekcję pucharów, odznak, medali, szarf mistrzowskich, odznaczeń krajowych i zagranicznych. Wszak J. Szymański był 12 - krotnym mistrzem Polski w sportach zimowych, uczestnikiem dwóch olimpiad i sześciokrotnym uczestnikiem mistrzostw świata.

Zacznijmy od motocykli.

Klub ten miał swoją siedzibę w budynku dawnego „Sokoła”, nad kinem „Podhale”.

W „Spójni” świetnie rozwijała się sekcja motorowa do czasu, kiedy w 1950 roku przyjechał z Karpacza do Sącza J. Gorgoń (ojciec przyszłej znanej saneczkarki Barbary).

- *Pan Gorgoń* - wspomina J. Szymański - *trafił na wariatów motocyklowych i właściwie całą naszą sekcję przekształcił w sekcję saneczkowo - bobslejowo - skeletonową. Trzy bobsleje przywiózł z Warszawy. I tak się rozpoczęła nasza kariera wyczynowa.*

Na sukcesy nie trzeba było długo czekać.

W 1952 i 1954 roku Szymański został mistrzem Polski w saneczkarskiej. W kraju liczą się dwa tory: w Krynicy

i Karpaczu. Czterokrotnie jest mistrzem Polski w dwójkach bobslejowych wspólnie ze **Stefanem Ciapałą**. W osadzie ze **Stefanem Ciapałą** (kierowca), **Aleksandrem Habelą** i **Jerzym Olesiakiem**, zostaje pięciokrotnym mistrzem Polski w czwórkach bobslejowych. W 1954 roku jest wicemistrzem, a w roku następnym - mistrzem Polski w skeletonach.

*Ukoronowaniem tych młodzieńczych szaleństw, jak to dzisiaj nazywa, był wyjazd na zimową olimpiadę do Cortiny d'Ampezzo we Włoszech. Startując na bobsleju zakupionym od Niemców z NRD zajęli ostatecznie w finale 15 miejsce. W następnych latach startowali m.in. w mistrzostwach świata w St. Moritz. Kiedy się wycofał z uprawiania sportu S. Ciapała, jego miejsce w czwórce bobslejowej zajął **Zbigniew Olesiak**.*

Ostatecznie karierę bobsleisty zakończył pan Józef w 1963 roku i został mechanikiem saneczkarskiej. W tym charakterze wystąpił na olimpiadzie w Innsbrucku w 1964. Znakomicie sobie radził, w czym pomogła mu biegła znajomość języka niemieckiego. Miał możliwość nauczania się go w obozie pracy w czasie wojny.

W 1941 roku z „Iapanki” w Krakowie jako kilkunastoletni chłopak trafił do



obozu w Berlinie. Przesiedział w nim do 1945 roku, m.in. odgruzowując bombardowaną stolicę III Rzeszy. Ale to jest temat na oddzielną opowieść.

Definitywnie skończył z saneczkarskim w 1963 roku, kiedy uległ bardzo poważnemu wypadkowi na torze w Karpaczu. Szybko jednak powrócił do swoich motocykli i go-cartów. Tak szczęśliwa była ta zamiana, że w 1966 roku został wicemistrzem Polski w go-cartach.

GRODZKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

W NOWYM SĄCZU

ZATRUDNI od zaraz RADCĘ PRAWNEGO
w pełnym wymiarze czasu pracy

WYMAGANE KWALIFIKACJE

- WYŻSZE PRAWNICZE
- APLIKACJA RADCOWSKA

OFERTY NALEŻY SKŁADAĆ NA ADRES:

GRODZKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA-DZIAŁ SPRAW PRACOWNICZYCH
NOWY SĄCZ, ul. GRODZKA 30, p. nr 14

TYGODNIK

GŁOS SĄDECKI

czytają nawet
w Chicago i Buffalo w USA.
Jeśli chcesz,
aby Twoje ogłoszenie,
np. o poszukiwaniu pracy,
przeczytano w Ameryce
zamieść je w Naszej gazecie.
A nuż szczęście
uśmiechnie się do Ciebie!

Będziemy zamieszczać na naszych łamach
także ogłoszenia naszych rodaków w USA.

str. 16

Któż ze starszych Sądeczian nie pamięta szalejących na motocyklach młodych ludzi, którzy występowali w tzw. *Cyrku Szymańskiego*, z nim samym na czele? Zjeździli z nim całą Polskę, uprawiając GYMKANĘ, czyli konkurs sprawności motocyklowej. Prawdziwi czarodzieje kierownicy.

Do 1973 roku J. Szymański uczestniczył ponadto jako komandor d.s. technicznych w Rajdach Kopernikowskich. Rajdy te, organizowane m.in. przez Automobilklub Podkarpacki, wiodły z Nowego Sącza do

MISTRZOWIE ŻYJĄ WŚRÓD NAS

Fromborka. W swoim życiu dosiadał różnych „rumaków” mechanicznych: BMW, DKW, wspomnianego TRIUMPH-a 250 i wiele innych marek. Dzisiejsze motocykle nie mają przed nim żadnych tajemnic. Na bieżąco studiuje najnowsze katalogi. Ale mówi, że gdyby tylko miał możliwość, z największą ochotą pojeździłby i dzisiaj ulubionym BMW. Na razie musi mu wystarczyć motorower *Simon*, jak przystało na emeryta.

Nie zerwał jednak do końca z saneczkarstwem. Będąc w międzynarodowej tomisji technicznej z ramienia federacji saneczkarskiej, był odpowiedzialny za przygotowanie toru w Krynicy przed Mistrzostwami Europy w 1979 roku. W połowie lat osiemdziesiątych od międzynarodowej federacji otrzymał medal, który ma dla niego największe znaczenie: Honorowy Srebrny Medal między-

narodowej federacji saneczkarskiej „za społeczny wkład w rozwój saneczkarstwa na świecie”. Jest przez władze federacji bardzo cenionym działaczem, czego dowodem mogą być częste zaproszenia na zawody, a także comiesięczna przesyłka kolorowego biuletynu federacji saneczkarskiej.

Pan Szymański ponad 27 lat przepracował w Spółdzielni 1 Maja jako kierownik warsztatu motocyklowego. Po przejściu na emeryturę założył warsztat przy ulicy Naściszowskiej. Zakład diagnostyki motorowej i ładowania akumulatorów. Świadczy usługi również posiadaczom najnowocześniejszych motocykli japońskich, czy niemieckich.

Jak już wspomniano na początku, pan Józef jest człowiekiem skromnym i szanowanym. Dowodem poważania jest wybranie go w ostatnich wyborach radnym. W mieszkaniu krząta się żona Emilia. Najstarszy syn, Jacek, pracuje w Wydziale Ochrony Środowiska UW., Witold w *Polmożbycie*. Córka Bożena prowadzi wzornictwo krawieckie.

☛ Sprzedam parcelę - 9.5 ara
Nowy Sącz, tel. 201-04

☛ Samotny mężczyzna poszukuje garsonierę lub niekrępującego pokoju. Oferty - „Głos Sąddecki”, Narutowicza 6, tel. 229-43

☛ Aparaty słuchowe miniaturowe i standardowe, wkładki douszne, akcesoria - dobór, sprzedaż, serwis. Badania słuchu, konsultacje laryngologiczne. GABINET LOGO.
Nowy Sącz, ul. Lwowska 8, tel. 236-28.

Najbardziej zaufanych gości pan Józef prowadzi do garażu, gdzie na półce przechowuje srebrny, dwuosobowy „bob”, który otrzymał w prezencie w 1957 roku od szwajcarskiego producenta Feurabenda. Niżej leżą sanki, na których startował przed laty i gdzieś głębiej, wśród rupieci, własnej produkcji skeleton. Do garażu często zagląda wnuczek. Czyżby dziadek w skrytości przekazywał swojemu następcy sportowemu tajniki sukcesów? Tego niestety Pan Józef nie zdradził. (jew)

PEŁNY
ASORTYMENT

PAPIEROSÓW
KRAJOWYCH
I IMPORTOWANYCH

PAPIEROSY

KORZYSTNE
MARŻE

ZAKŁAD SPRZEDAŻY
WYROBÓW TYTONIOWYCH
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 54

Tel. 201-20
Tlx 032 5248

Mile przyjechałam obecność panny Marii Wusatowskiej wraz z rodzicami i panną Löschówny. Ucieszyłam się obecnością pani Teresy Jakubowskiej z dwoma córkami. W rogu zajął miejsce pan Antoni Broszkiewicz, nauczyciel rysunków i zarazem artysta malarz, czołowy socjalista w mieście. Gros osób nie znałam, ale wygląd ich, ubiór i zachowanie wskazywały na przynależność do elity.

Lekko drżącym głosem rozpoczęłam wspominki i pochłonięta tematem nie zwracałam uwagi na salę. Nie zauważyłam więc wzrastającego zainteresowania słuchaczy, o czym później poinformował mnie brat, ani poruszenia, gdy mówiłam o patriotyzmie polskich zesłańców, nie obawiających się kar i przesładowań. Nie zapomniałam podzielić się kulturalnymi osiągnięciami Polaków nad Angarą i pielęgniowniem języka ojczystego, co wymagało poświęceń i wyrzeczeń. Temu gronu przyznałam się do pisania pamiętnika przez wszystkie lata i wyraziłam żal z powodu jego zagubienia podczas karkołomnej przeprawy w drodze powrotnej przez Irtysz.

Reakcja inteligencji sądeckiej zaskoczyła mnie. Pokutuje wciąż w

mnie błędne mniemanie o naszym mieście jako głuchej prowincji. Tymczasem Nowy Sącz to miasto chłonnych, światłych obywateli, mądrych i wykształconych, wybijających się umysłem i kulturą. Poruszyli szereg kwestii wykraczających poza życie na Sybirze. Usiłowałam sprostać oczekiwa-

rzystwa Szkoły Ludowej: oprawione w jasną skórę nowele Sienkiewicza z dedykacją upamiętniającą pogadankę. Wzruszył mnie ten gest.

Wyszedł z ratusza w dobrym humorze, uśmiechnięta, rozpromieniona. Szłam z Jadwiżką i Olą, za nami Kaziu z p. Fidelisem. Rozmawialiśmy i dowcipkowaliśmy przez

w dniu Matki Boskiej Gromnicznej. W innych domach likwidują drzewka wcześniej, ponieważ sypie się z nich igliwie. Nasze drzewko stoi w drugim pokoju, nie opalanym codziennie, ogrzewanym tylko przez uchylone drzwi z pierwszego pokoju i dzięki chłodniejszej temperaturze utrzymuje długo świeżość.

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

niom słuchaczy i nie dałam się zgubić w krzyżowym ogniu pytań. Na sali zrobiło się gorąco, dysputa wrzała, byłam w swoim żywiole. Otocono mnie zewsząd, pokazywano zdjęcia z Sybiru, pytano, czy rozpoznaję uwiecznione na nich osoby. Dzieleno się wrażeniami z korespondencji z sybirakami, wypytywano o różne drobne szczegóły egzystencji Polaków w dalekim kraju. Nie spodziewałam się tak zaangażowanej publiczności. Taktownie nie pytano o socjalistów, mówiono tylko o zesłańcach. Może nareszcie przestane uchodzić za czerwonego wywrotowca?

Na zakończenie spotkania wręczono mi upominek od Towa-

całą ulicę Lwowską. P. Fidelis doprowadził nas do mostu. Zbliżała się zima, było pusto, zaczął prószyć śnieg. Jadwiżka podskakiwała z radości, że znalazła się w tak doborowym towarzystwie.

W domu zastaliśmy poruszenie. Femcia płakała. Feldfel dostał krwotoku i stan jego jest ciężki. Ojciec mimo silnego kaszlu poszedł do Nastki. Uczyniłam natychmiast to samo, bo przecież nie można zostawić biednej Nastki w nieszczęściu.

Miły wieczór zakończył się przykrym akcentem. To jest życie!

2 luty

Przed południem Jadwiżka z Kryspinką rozebrały drzewko. U nas tradycyjnie odbywa się to

Jadwiżka lubi rozbierać drzewko. Starannie pakuje świeczki, bańki, łańcuchy, lametę, włosy anielskie, gwiazdki, wycinanki i inne ozdoby do wielkiego pudła po kapeluszu i chowa na stryżku do następnego roku. Z rozrzwieniem między cackami rozpoznałam świecidelka z okresu mego dzieciństwa. Wówczas ojciec stroił i rozbierał drzewka, a ja z Antosiem i Femcią asystowaliśmy mu.

Dziwnie pusto i smutno wygląda teraz pokój bez drzewka.

Feldfel poczuł się nieco lepiej.

Uplyw krwi zatamowano. Odetchnęliśmy nieco lżej, lecz czy na długo? Z nim nie jest niestety dobrze. (cdn)

KOCHAM CIĘ!

Tropiciel neokomuny maszerował dziarsko Jagiellońską. Echo jego kroków dudniło w ciemności ulicy. Nieliczni przechodnie mijali go szybko, kuląc się pod dotkliwym zimnem. Duże płatki śniegu tańczyły w świetle latarń. Wiatr oblepiał nimi nogi Tropiciela, szarpał połami palta. Mokry śnieg wdierał się za kołnierz, oblepiał okulary. Tropiciel przyspieszył kroku.

Skręcił w Narutowicza. Przechodząc obok dużej kamienicy odruchowo zacisnął pięści. Kiedyś jacyś młodzi neokomuniści (poznaje ich m.in. po oczach!) usiłowali go poturbować. Za nic mając jego stan i wiek... Zresztą nie tylko on narzekał na zbytne rozpasanie i brak ideałów u klientów piwnicznej kawiarenki.

Przechodząc obok otwartej bramy budynku, Tropiciel odważnie wszedł do środka. Chwilę stanął pod drzwiami „przybytku rozpusty”. Dochodził zeń szmer rozmów, dźwięki młodzieżowej muzyki i zaduch. Tropiciel wyczuł swoim niezawodnym nosem dym z papierosów i chyba alkohol. - *A więc piją!* - pomyślał. - *Nie ma się co dziwić, na takie zimno* - przemknęło mu po głowie, ale szybko odegnał tę myśl: - *Apage satanas!*

Idąc do domu myślał z niepokojem o raku zżerającym młodych i starych, wielkich i małuczki. Rak ten nazywał się alkohol. Usłużni donieśli Tropicielowi, że hołdy Bachusowi oddają nawet najwyżsi sądecki dostojnicy. Na przykład 17 lutego, sporo po godz. 21 okna ratusza (I p) były rześcicie oświetlone. Komu potrzebna była aż taka iluminacja? Czyżby pracowano tam na drugą zmianę? - zasepił się Tropiciel. Z postanowieniem, że musi wyjaśnić tę sprawę, wszedł w zacisze swego ciepłego domostwa.

(cdn)

Od redakcji: Wszelka zbieżność faktów i osób, które pojawiają się w „KOCHAM CIĘ” jest zupełnie przypadkowa. Tym samym demontujemy pogłoskę, jakoby ul. Wałowa była niebezpiecznym miejscem w Sączu. Podobno niektórzy klienci sklepu nocnego wysnuli tego rodzaju dalekosiężne wnioski na podstawie „KOCHAM CIĘ” z 4 numeru „G.S.”

BUFORY ZAPRASZAJĄ

Działający przy Miejskim Ośrodku Kultury Dyskusyjny Klub Filmowy „Bufory” zaprasza miłośników X Muzy na marcowe projekcje. Repertuar zapowiada się atrakcyjnie:

4 marca: „Jeszcze tylko ten las”, produkcja polska, reżyseria Jan Łomnicki. Nagrodzony na Festiwalu w Gdyni film dotyczący nabrzmiałego problemu współżycia podczas ostatniej wojny Polaków i Żydów. Znakomita kreacja Ryszarda Hanin.

11 marca: „Bezbronne nagietki”, produkcja USA, reżyseria Paul Newman. Melodramat zrealizowany przez słynnego aktora Paula Newmana. To nazwisko powinno starczyć za rekomendację.

„Naga wyspa”, produkcja USA, reżyseria Henry von Schimm. Klasyczna produkcja hollywoodzka. Współczesna wersja mitu o Robinsonie Crusoe. W roli Piętaszka tym razem... kobieta.

18 marca: „Podwójne życie Weroniki”, produkcja polsko - francuska, reżyseria Krzysztof Kieślowski. Film, który z ostatnio wyprodukowanych przez polskich twórców zrobił w świecie bodaj największą karierę. Jego twórca, laureat nagrody Felixa (europejski odpowiednik Oscara) Krzysztof Kieślowski stwierdził, że „Podwójne życie...” zaspokaja jego twórcze pasje.

25 marca: „Kobieta w czerwieni”, produkcja USA, reżyseria Gene Wilder. Proszę nie mylić nazwiska reżysera z innym słynnym filmowcem Billy Wilderem. Niemniej film godny uwagi. Sensacyjna komedia.

Projekcje DKF-u odbywają się w kinie „Kolejarz” w każdą środę miesiąca o godz. 19,15. Sprzedaż karnetów w dniach 2 - 3 marca w siedzibie „Buforów” przy al. Batorego 81. Ceny bardzo atrakcyjne: dla członków Klubu - 25 tys zł, dla pozostałych widzów - 35 tys. Wpisowe do Klubu - 30 tys. zł. Naprawdę warto skorzystać!

•••

6 marca DKF „Bufory” zaprasza miłośników muzyki podkasanej do kina „Podhale” na godz. 20,30 na występ Jana Pietrzaka i Piotra Szczepanika (to ten od „Kormoranów” i „Żółtych kalendarzy”). Bliższa informacja pod numerem telefonu 219-16. (de-wu)

700 LAT

KOMITET SIĘ ROZLICZA

Już w maju 1990 r. powołano Komitet Obchodów 700-lecia Miasta Nowego Sącza. Dostojny jubileusz przypada w tym roku. Część imprez za nami, ale wydarzenia kulminacyjne dopiero nastąpią.

Siedemset lat - piękny wiek! To zobowiązuje. Do niezwykłej oprawy i pozostawienia przyszłym pokoleniom trwałych wartości. Wymusza również niecodzienne wydatki. Komitet, który czuwa nad organizacyjną stroną wszystkich przedsięwzięć Jubileuszu, złożył niedawno sprawozdanie ze swojej dotychczasowej działalności.

Dochody Komitetu od początku jego istnienia do końca ub.r. przekroczyły 213 mln zł. Przedsiębiorstwa i organizacje wpłaciły blisko 171 mln zł., 109 osób fizycznych dobrowolnie zasiłowało konto kwotą ok. 9 mln zł., zaś wolne datki składane w okolicznościowych skarbonach (Ratusz i bank PKO) oraz w trakcie „Koncertów u Prezydenta” przyniosły dalszych 6 mln zł. Dzięki sprzedaży plaketek, koszulek i bileto- wstępu do Muzeum uzyskano ponad 13 mln zł. Warto dodać, że sekretarz Zarządu Miasta - **Maciej Kurp** - osobiście zawiązał do Belgii partię koszulek z nadrukiem

„700 - lecie Nowego Sącza”, które z powodzeniem spieniężył na korzyść miasta. Przywiózł ponad 8 mln zł. Wreszcie ostatnią pozycją dochodów są odsetki bankowe, które dodały do całości 14,5 mln zł.

Urządzenie Jubileuszu to wielkie przedsięwzięcie. W przygotowaniach bierze udział mnogość instytucji. Kilka z nich otrzymało na ten cel dotacje (COIT, WOK, Muzeum Okręgowe i „Głos Sądecki”) zamykające się łączną kwotą 60 mln zł. Komitet dokonał zakupów (62,6 mln zł): obrazów olejnych i akwarel, książek, plaketek, afiszy, pucharów i plakatów. Usługi związane z wykonaniem aktów poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Ratusza, nadruk na koszulkach, projekty graficzne plakatu, wizytówek i in. kosztowały ok. 17 mln zł. Koncerty pn.

„Czwartek u Prezydenta” - prestiżową imprezę artystyczną Nowego Sącza, organizowaną przez Miejski Ośrodek Kultury - sfinansowano za 26 mln zł. Wydatki administracyjne - 18 mln zł.

Dzięki zrefundowaniu części kosztów przez Radę Miasta, stan konta Komitetu wynosi 120 mln zł. Jest to kwota niezbyt wielka, dlatego organizatorzy Jubileuszu apelują do Sądeczan o wsparcie ich wysiłków w pozyskiwaniu nowych środków.

Warto podkreślić - co niejednokrotnie zauważał Prezydent J. Gwiżdż - że wiele imprez organizowanych jest bez jakichkolwiek wydatków ze strony Komitetu. Najlepszym tego przykładem będzie olbrzymi spektakl na Rynku Nowego Sącza z udziałem 250 statystów. Leszek Bolanowski i jego ekipa pokażą widowisko bez oglądania się na zapłatę. (as)

TANDEM STEINDEL-MICHALIK

poleca **KĄCIK VIDEOMANA**

Oto kolejne propozycje wypożyczalni kaset video w kinie „Podhale”:

„CHŁOPCY Z FERAJNY”

Produkcja USA, reżyseria Martin Scorsese, wykonawcy: Robert De Niro, Ray Liotta, Joe Pesci.

Saga gangsterska, opowieść o amerykańskiej mafii, utrzymana w stylistyce „Ojca chrzestnego”. Reżyserem filmu jest słynny amerykański twórca Martin Scorsese, znany m.in. z „Taksówkacza”, „Wściekłego byka”, „New York, New York”. Niewątpliwą atrakcją jest rola Roberta De Niro. Joe Pesci otrzymał *Oscara* za najlepszą rolę drugoplanową.

„HARDWARE”

Produkcja angielska, reżyseria: Richard Stanley, w roli głównej: Dylan McDermott.

Znany z *Konfrontacji '90* jeden z najlepszych thrillerów science fiction od czasów „Obcego - ósmego pasażera Nostromo”. Treścią filmu jest dominacja maszyny - mordercy nad swoimi twórcami, mogąca doprowadzić do wojny nuklearnej. Pozycja dla widzów o raczej mocnych nerwach.

„DZIKA NAMIĘTNOŚĆ”

Produkcja USA, reżyseria: Jonathan Demme, wykonawcy: Melanie Griffith, Jeff Daniels.

Utrzymana w konwencji „Fatalnego zauroczenia” rewelacyjna, czarna komedia erotyczna. Jej twórcą jest Jonathan Demme, reżyser, który ma w swym dorobku m.in. „Poślubioną mafii” i „Milczenie owiec”.

(de-wu)

Tylko najstarsi górale wiedzą, na czym polegały i po co były „popróbowiny”. Dawnymi czasy małżeństwo traktowano poważnie, nie mogło być zawarte w ciemno, na łapę - capu. Noc, spędzona przez narzeczonych sam na sam w białej izbie, pozwalała upewnić się, czy młodzi są zdolni, czy naprawdę mają się ku sobie. Dzięki popróbowinom mają górale krewnych w całym świecie. Teoretycznie można było zaraz rano oznajmić krewnym, że panna się nie nadaje i na odwrót. Znacznie rozsądniej było jednak odejść po angielsku i odmowę przestać choćby z Ziemi Franciszka Józefa, Najjaśniejszego Pana.

TYLKO DLA KOBIET

FEMINISTKI BYŁY ZAWSZE !

Wielu myli popróbowiny z pokładzinami. Nic bardziej błędnego! Popróbowiny, wszystko jedno, z jakim skutkiem odbyte, nie nakładały żadnych zobowiązań ani na jedną, ani na drugą stronę. Pokładziny przeciwnie, odbyte z pozytywnym skutkiem (*penis inter vaginem*), jako tak zwane skonsumowanie małżeństwa powodowały, że żadna ze stron już nie mogła uważać małżeństwa za niebyłe. Stąd popróbowiny odbywały się w intymnej atmosferze, bez świadków. Czuwający w pobliżu krewni narzeczonej mieli tylko powstrzymać narzeczonego przed zbyt szybkim poniechaniem prób - ale nie oni, a sami młodzi orzekali: poszło dobrze, czy nie. Pokładziny, przeciwnie, były ceremonią publiczną i świadkowie orzekali: było, czy nie było.

Jaka szkoda, że tak piękne i mądre obyczaje przemijają bez śladu! O ileż ciekawsze byłyby wesela. A obyczaj to naprawdę stary i szlachetny. Jeszcze w późnym średniowieczu bez żenady opowiadano o popróbowinach królów i cesarzy. Posłuchajcie pieśni o królu Günterze i milej Brunhildzie (Robert Stiller: „Krymhilda”): *Cała damska i męska świta oddaliła się, drzwi komnaty zamknięto... w białej koszuli z cieniutkiego lnu położyła się Brunhilda do łóżka i Günter rzekł sobie w duchu: Teraz mam już wszystko czego pragnęłam... I mógłby zaiste wiele dokonać, gdyby mu pozwoliła!... Przemówiła doń w te słowa: Daj spokój, szlachetny rycerzu... Nic z tego nie będzie... zostanę dziewicą... A na to Günter wpadł we wściekłość i chciał... choćby przemocą. A wtedy ona zdjęła z siebie pasek z mocnej taśmy, który miała spięty na biodrach i wielki ból zadając królowi, związała mu tym paskiem razem dlonie i stopy. Po czym wzięła go i powiesiła na gwoździu wbitym w ścianę, żeby nie przeszkadzał jej spać... i spała sobie wygodnie, a on wisiał tak przez całą noc, aż do rana... Dopiero wtedy odezwała się piękna dziewczyna: powiedzcie mi teraz, panie Günterze, czy będziecie Wam przykro, żeby Was pokojowcy znaleźli związanego z kobiecej ręki? Odpowiedział jej szlachetny rycerz: Błagam, pozwól mi się przy tobie położyć... nie dotknę ręką nawet rąbka twej koszuli. Wtedy zdjęła go i rozwiązała... Wedle krajowego zwyczaju nie przystało dłuższej sprawy odwlekać. Udał się więc do kościoła Günter z Brunhildą i msze im odśpiewano... na cześć królewskich zaślubin”.*

Nie ma żadnej wątpliwości, opowieść o popróbowinach Güntera to dzieło jakiejś pra-pra-feministki. Żaden mężczyzna nie wpadłby na to, żeby po tak milej nocy poślubnej iść do kościoła i zapewnić sobie takich nocy więcej. Chyba że Günter był Polakiem. O, wtedy to całkiem prawdopodobne: nie jest mu bardziej słodko niż Günterowi na haku, już wie, że dał się nabrać, ale wstyd mu się przyznać przed samym sobą. Psociły tylko po cichu, że „oni” znów biją się o koryto, zapominając o tych, którzy uwierzyli w „ich” obietniki. (B)

PREZES SĄDU WOJEWÓDZKIEGO W NOWYM SĄCZU

INFORMUJE, ŻE

W ZWIĄZKU Z ZNIESIENIEM - Z DNIEM 15 MARCA 1992 r.
- PAŃSTWOWYCH BIUR NOTARIALNYCH W GORLICACH, LIMANOWEJ,
MUSZYNIE, MSZANIE DOLNEJ, NOWYM SĄCZU, NOWYM TARGU
I ZAKOPANEM oraz PRZEJĘCIEM PROWADZENIA KSIĄG WIECZYSTYCH
PRZEZ WYDZIAŁY KSIĄG WIECZYSTYCH WŁAŚCIWYCH MIEJSCOWO
SĄDÓW REJONOWYCH, W DNIACH 2-14 MARCA 1992 r. DZIAŁALNOŚĆ
ww. BIUR NOTARIALNYCH BĘDZIE OGRANICZONA DO CZYNNOSCI
NOTARIALNYCH NIE CIERPIĄCYCH ZWŁOKI, A ICH SEKCJE KSIĄG
WIECZYSTYCH BĘDĄ NIECZYNNE

PREZES SĄDU WOJEWÓDZKIEGO W NOWYM SĄCZU
mgr JACEK SZOSTKI

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu
oferuje usługi przewozu oraz prowadzenia
konduktów pogrzebowych autokarawanem marki
FORD - eleganckim, nowoczesnym,
przystosowanym do tego typu usług.

Informacja:

Zakład Pogrzebowy
ul. Śniadeckich
tel. 206-26

BOOKS TRADE S.C.

KSIĘGARNIA

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

NOWY SĄCZ, DŁUGOSZA 13

Kupon upoważniający do zniżki 10 %

Justpol

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE**

33-300 NOWY SĄCZ UL. ŚNIADECKICH 14,
TEL. 231-61

SPÓŁKA Z O.O.

- posiadamy własną bazę, stolarnię i ślusarnię
- świadczymy usługi budowlane w pełnym zakresie
- prowadzimy sprzedaż materiałów budowlanych
- poradnictwo w zakresie budownictwa jednorodzinnego
- wysoko wyspecjalizowana kadra w zakresie
ochrony środowiska, ujęć wodnych oraz kanalizacji

- ☆ BUDUJEMY BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
- ☆ REMONTUJEMY RATUSZ NA 700-LECIE NOWEGO SĄCZA
- ☆ REMONTUJEMY ZABYTKOWY DWOREK W ŁOSOSINIE DOLNEJ
- ☆ BUDUJEMY BASEN LECZNICZO-KĄPIELOWY W DWORKU
„SILESIA” W KRYNICY oraz
OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW w ŁUKOWICY

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA

>ZELEK<

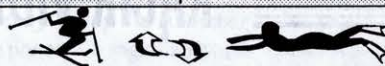
NOWY SĄCZ, ul. Kasprzaka 63, tel. 231-14

- CEMENT - 250 i 350
- BIAŁY CEMENT
- WAPNO HYDRATYZOWANE
- PAPA-LEPIK (WSZYSTKIE RODZAJE)
- PIASEK-KRUSZYWO
- STAL ŻEBROWA śr. 6-10-12
- MATERIAŁY IZOLACYJNE
- WELON SZKLANY - MATY
Z WATY SZKLANEJ
- GRYSY DO LASTRICA - BIAŁY, CZARNY
(WSZYSTKIE GRANULACJE)
- WAŻENIE NA WADZE SAMOCHODOWEJ
- TRANSPORT DŁUŻYCĄ

ZAKŁADUNEK BEZPŁATNY 7.00-15.00
TRANSPORT BEZPŁATNY od 5 ton do 10 km

**BPU
„MAXIM”**

organizuje w każdą sobotę
wyjazdy do STAREJ LUBOVNI
na basen oraz na narty.
Podjazd autobusem "Mercedes"
pod wyciąg narciarski Kupiele
oraz pod pływalnię w Starej Lubovni.
Wyjazd z N. Sącza,
sobota godz. 8.00,
ze Starej Lubovni



godz. 16.00
(spod wyciągu narciarskiego
i basenu kąpielowego).
Ponadto informujemy,
że organizujemy wyjazdy 2-dniowe
z noclegiem w Kremie,
pokoje 2, 3-osobowe
z łazienkami oraz wyżywieniem
(wyciąg narciarski pod osrodkiem)
w cenie 180.000
zł od osoby.
Bilety do nabycia w BHU
"MAXIM", ul. Narutowicza 8, l.p.
tel. 216-04, rezerwacja.

KOMPLEKSOWE USŁUGI STOLARSKIE:
układanie parkietów, cyklinowanie

polecą

ZAKŁAD STOLARSKI

MIROSLAW ZAUCHA
ul. Jana Pawła II 19
Nowy Sącz

REDAKCJA TYGODNIKA
„GŁOS SĄDECKI”

OGŁASZA

WIELKI KONKURS DLA KIOSKARZY

TEN KTÓRY SPRZEDA MIESIĘCZNIE
NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ EGZEMPLARZY
NASZEJ GAZETY OTRZYMA NAGRODĘ
(na razie) 100 tys. złotych

ZACHĘCAMY DO WSPÓŁZAWODNICZWA!

POSZUKUJEMY - AKWIZYTORÓW
do rozprowadzania „GŁOSU SĄDECKIEGO”
chętnych zapraszamy do redakcji
ADRES - Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6,
tel. 229-43



CZWARTEK - 27 lutego

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmai-
tości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Przyjemne z pożytecznym”
10.00 „Gliniarz i prokurator” (4) serial prod. USA
11.50 Wiadomości

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.00 Agroszkoła - ważniejsze choroby zakaźne
12.20 Agroszkoła - żywienie słoń koncentratami
12.35 „Cudowna planeta” (9) - serial dokum. prod.
japońskiej
13.25 Dookoła świata - u Huculów
13.50 „Ginąca przyroda”
14.20 Opowieści księżniczki Lilavati
14.35 Zwierzęta świata: „Kraina orla” (1) - „Wielkie
spotkanie” - film przyrodniczy prod. ang.
15.05 Bios znaczy życie
15.30 Przez lądy i morza - W pogoni za horyzontem
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „KWANT”
17.15 Teleexpress
17.35 „Telemuzak” - magazyn muzyki rozrywko-
wej
18.10 „Spin” - magazyn popularnonaukowy
18.30 „Podróże do Polski” (reportaż)
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Gliniarz i prokurator” (4) serial kryminalny
prod. USA
21.05 „Decyzje” - program publicystyczny
21.25 „Pegaz”
21.55 „To nie jest sprawiedliwe” (dziecko w czasie
rozvodu rodziców)
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 „Zawsze po 21 - sześć”
23.40 Family album - amerykański kurs języka an-
gielskiego
24.00 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Gazeta domowa”
8.10 „Telewizja biznes”
8.35 „Nowe przygody He-Mana” - serial prod.
USA
9.00 „Świat kobiet” - magazyn
9.25 „Pokolenia” - serial prod. USA
9.45 „Rano”
10.00 CNN
10.10 Język angielski (20)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” - serial prod. USA
17.05 „Giełda” - magazyn kupców i prze-
mysłowców
17.35 „Zrobiła się piątka” (3) - serial komediowy
prod. ang.

18.00 Program lokalny
18.30 „Legends filmu” - Nathalie Wood
Pochodziła z rodziny rosyjskich emigrantów, nazy-
wała się naprawdę **Natasza Gurdin**. W kinie zade-
biutowała w 1943 roku mając pięć lat. Nigdy nie
zdobyła statuetki **Oscara**, chociaż trzykrotnie była do
tej nagrody nominowana. Widzowie polscy mieli
okazję oglądać ją m.in. w „*Buntowniku bez powodu*”,
gdzie partnerowała Jamesowi Deanowi, w musicalu
„*West Side Story*”, w zwiariowanej komedii „*Wielki
wyścig*” oraz w ekranizacji powieści Jamesa Jonesa
„*Ślad do wieczności*”. **Nathalie Wood** była dwukrot-
nie żoną aktora Roberta Wagnera. Zginęła tragicznie
w roku 1981: wypadła z jachtu i utonęła.

- 19.30 Język francuski (repetycja lekcji 16 - 19)
20.00 Rewelacja miesiąca, cz.1: Jules Massenet
„Werther”. Wyk. P. Dworski, B. Fassbender,
M. Vasarvova, M. Dosolomanski, Praska
Ork. Symf. pod dyr. L. Peska
21.00 Panorama
21.25 Sport
21.35 „Bez znieczulenia” - program Wiesława Wa-
lencziaka
21.35 Studio teatralne „Dwójki”: Samuel Beckett -
„Katastrofa”. Reż. A. Libera, wyk. J.Radzi-
wiłowicz, M. Pakulnis, J. Peszek, J. Trela
23.35 Rewelacja miesiąca, cz.1: Jules Massenet
„Werther” (cz.2)
24.00 Panorama

PIĄTEK - 28 lutego

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmai-
tości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Szkoła dla rodziców”
10.00 Serial filmowy
11.50 Wiadomości

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.00 Agroszkoła - choroby inwazyjne
- nowości weterynaryjne
12.30 „Ekstra” (6) - serial dokum. prod. ang.
13.15 Eko - lego - człowiek
13.35 „Tropami mitów” (3) - *Rozbity ołtarzyk* - film
dok. S.Szwarc-Bronikowskiego
14.20 Teleplastikon - program poświęcony społecz-
nym problemom współczesnej Europy
14.40 „Jeśli nie Oxford, to co...?” (propozycje wybo-
ru szkoły i przyszłego zawodu dla matu-
rzystów)
15.00 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.15 Nerwice - „...i co pan na to, panie Freud?”
15.30 Uniwersytet nauczycielski - nauka języka
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: „*Ciuhcicia*”
17.05 Język angielski dla dzieci (9)
17.15 Teleexpress
17.35 „Piłkarska kadra czeka”
17.45 „W kinie i na kasecie”
18.10 Serial filmowy
18.35 „Raport”
19.00 „Reflex” - program publicystyczny
19.15 Dobranoc: „*Bouli*”
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Szpieg doskonały” (7 - ost.) - serial sensa-
cyjny prod. ang.
21.00 „Polskie ZOO” (powtórzenie)
21.25 Zespół Publicystyki „*Zapis*” przedstawia...
22.05 „Price w Tokio” - koncert
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Poezja na dobranoc
23.30 Wieczór konesera; „*Ogród rozkoszy*”
Zamożny przemysłowiec na skutek wypadku samo-
chodowego traci pamięć i tkwi unieruchomiony na
wózku inwalidzkim. Pośród rzeczy, o których zapomniał,
jest również numer konta w szwajcarskim banku,
gdzie złożył oszczędności. Aby przywrócić mu pa-
mięć, rodzina odgrywa przed nim ważne epizody
z jego życia. „*Ogród rozkoszy*” to zjadliwa satyra na
instytucje społeczne leżące u podstaw frankistows-

kiej Hiszpanii. Reżyser kpi sobie z burżuazji żądnej
pieniędzy, z kleru, z hokładujących purytańskim oby-
czajem rodzin. Twórcą filmu jest **Carlos Saura**, u-
ważany po śmierci **Louisa Buuela** za
najwybitniejszego reżysera hiszpańskiego. Znany
w Polsce m.in. z filmów „*Mroźny peppermint*” czy
„*Nakarmić kruki*”. Często obsadzał w głównej roli Ge-
raldine Chaplin, córkę słynnego Charliego, a swą była
żoną.

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Gazeta domowa”
8.10 „Telewizja biznes”
8.35 „Lucky Luke” - serial animowany prod. franc.
9.00 „Świat kobiet” - magazyn
9.25 „Pokolenia” - serial prod. USA
9.45 „Rano”
10.00 CNN
10.10 Język angielski
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” - serial prod. USA
17.05 „Na morskim szlaku” - batalia o Columbusa
17.30 Program lokalny
21.00 Panorama
21.25 Sport
21.35 „Parnell” (2) - „Zniewaga”, serial prod. ang.
(zob. omówienie)
22.30 „Obrazy, słowa, dźwięki” - program o sztuce
23.30 „Cały ten jazz” - przypomnienie naj-
większych imprez jazzowych 1991 roku
24.00 Panorama

SOBOTA - 29 lutego

PROGRAM I

- 7.30 Program dnia
7.35 „Wieści”
8.00 „Rynek - agro”
8.30 „Na zdrowie” program rekreacyjny
8.50 Wiadomości poranne
9.00 „Ziarno” - program redakcji katolickiej dla
dzieci i rodziców
9.25 „5-10-15” - program dla dzieci i młodzieży
10.30 „Wojownicze żółwie Ninja” - serial animo-
wany prod. USA
10.55 „Azymut”
11.20 „Szkoła pod żaglami”
11.50 Wiadomości
12.00 „Z Polski rodem” - magazyn polonijny
12.40 „My i świat” - magazyn aktualnych spraw
międzynarodowych
13.00 „U siebie” - magazyn mniejszości narodo-
wych
13.30 „Świątynie przyrody”: „*Corbatt - na szlaku
tygrysa*” - film dok. prod. franc.
14.00 Walt Disney przedstawia: „*Kacze opo-
wieści*”, „*Nowe przygody Davy'ego Crocketa*”
(2), „*Tęcza i grzmot*” (1), serial prod.
USA
15.15 Z archiwum teatru TV - Tadeusz Ritter: „*W
małym domku*”. Reż. A. Łapicki, wyk. A.
Łapicki, M. Lipińska, A. Milewska, W. Ko-
walski, R. Wilhelmi, K. Opaliński (spektakl z
1970 r.)
16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy „*Spotkanie*”
17.15 Teleexpress
17.35 Studio sport - Halowe Mistrzostwa Europy
w lekkiej atletyce - Genua
18.20 „Anielska limuzyna” (6 - ost.) - serial prod.
franc.
19.15 Dobranoc: „*Berta*”
19.30 WIADOMOŚCI
20.00 „Polskie ZOO”
20.20 „Konsul” - film fab. prod. polskiej (105 min).
Reż. M.Bork, wyk. P.Fronczewski, M.Pakul-
nis, K.Zaleski, H.Bista, J.Bończak, H.Lutkie-
wicz
Zrealizowany przez młodego reżysera film oparty jest

na wydarzeniach autentycznych. Bohaterem jest słynny oszust pochodzenia żydowskiego Silberman w/Sliwa, w latach 70-tych działający na terenie Polski. Podając się za dyplomatę, wyłudził dość znaczne sumy pieniężne, by w końcu zostać osadzonym w więzieniu. Na uwagę zasługuje znakomita kreacja **Piotra Fronczewskiego**, który wcielił się w postać tytułową.

- 22.05 Sportowa sobota
- 22.35 Wiadomości wieczorne
- 22.55 Przed lustrem (program o modzie karnawałowej)
- 23.25 „Szumy, zlepy, ciągi” (6)
- 24.00 „Człowiek ze Stambułu” - film sensacyjny [rod. niemieckiej z 1966 r. (113 min). Reż. A.Isari, wyk. H.Buchholz, S.Koscina, K.Kinski

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Kaliber 192” - wojskowy magazyn publicystyczny
- 8.00 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci
- 9.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.30 „Tygiel” - zagraniczny magazyn kulturalny
- 10.00 CNN
- 10.15 „Dom” - magazyn
- 10.40 „Tacy sami” - program w jęz. migowym
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Baza ludzi umarłych” - film fab. prod. polskiej z 1959 roku. Reż. Cz. Petelski, wyk. Z. Kęstowicz, E. Karczewska, T. Izewska, L. Niemczyk
- 13.00 Zwierzęta świata: „Kraina orła” (1) - „Wielkie spotkanie” (1), film dok. prod. ang.
- 13.30 „Klub Yuppies?” - program dla młodzieży
- 14.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzińskiego”
- 14.30 Studio sport - koszykówka zawodowa NBP
- 15.20 Program dnia
- 15.35 Magazyn „102” - Violetta Villas
- 16.05 „6 z 49” - teleturniej
- 16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Szpieg w czerni” - film fab. prod. ang. (78 min) reż. M. Powell, wyk. C. Veidt, S. Shaw, C. Hobson
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Wielka Gra” - teleturniej
- 19.30 Z ziemi polskiej - „Polskie ślady na indiańskich ścieżkach” - film dok. A. Chiczewskiego
- 20.00 Dni Muzyki Rossiniego: „Messa per Rossini”, część I koncertu z okazji 200 rocznicy urodzin kompozytora
- 21.00 Panorama
- 21.25 „Słowo na niedzielę”
- 21.30 Dni Muzyki Rossiniego - „Messa per Rossini” (2)
- 22.30 „Jackaroo” (4) - serial prod. australijskiej
- 23.20 Recital Emiliana Kamińskiego
- 24.00 Panorama

NIEDZIELA - 1 marca

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
- 8.00 „Tydzień”
- 9.00 „Teleranek”
- 10.00 Kino Teleranka: „Operacja Mozart” (2) - serial przygodowy prod. franc.-niem.
- 10.25 Język angielski dla dzieci
- 10.30 „Rzeka Zolta” (1) - serial dok. prod. japońskiej
- 11.20 „Notowania”
- 11.45 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.15 Poranek symfoniczny WOPRiT w Katowicach pod dyr. J.M.Florencio jun. Soliści: M. Cichoćka, S. Kostecki. W programie: G. Bizet, M. de Falla, M. Rymowski, Korsakow
- 13.15 „Tęczowy music - box”

- 14.00 „Zaloga” - wojskowy program dokumentalny
- 14.25 Magazyn „Morze”
- 14.40 Telewizjer
- 14.55 W starym kinie: „Przybłęda”
- 16.15 Studio sport - Halowe Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce
- 17.15 Teleexpress
- 16.35 Studio sport - Halowe Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce
- 18.15 „Paradise - znaczy raj” (9) - „Prywatna wojna”, serial prod. USA

Film, który śmiało mógłby być emitowany w Kinie Familijnym. Historia, którą obejrzą z przyjemnością wszyscy: i młodzi, i starsi. Akcja usytuowana jest pod koniec ubiegłego stulecia na Dzikim Zachodzie. Zatem tak lubiany przez wszystkich western. Jego klimat do złudzenia przypomina atmosferę towarzyszącą słynnej „Bonanzie”

- 19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.50 „Wielki przewrót” (4 - ost.) - serial prod. franc.
- 21.40 Sportowa niedziela
- 22.00 „7 dni - świat”
- 22.30 Zaproszenie do Teatru Telewizji: „Moralność pani Dulskiej”, reż. T.Zygadło
- 22.40 „Kabaretowa lista przebojów” (5) - program M. Majewskiego z udziałem W. Zborowskiego, S. Friedmana, K. Daukszewicza, M. Rodowicz i duetu Korniki

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.00 „Klementynka” (6) serial prod. franc.
- 8.30 Film dla niesłyszących: „Wielki przewrót” (4 - ost.) - serial prod. franc.
- 10.00 CNN
- 10.10 Powitanie
- 10.20 Program lokalny
- 10.50 „Magazyn przechodnia”
- 11.00 Wspólnota w kulturze - Teatr Nowy w Poznaniu
- 11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wspaniała maszynaria” (1), „Ucho” - film dok. prod. polskiej
- 12.20 „Animals” - magazyn ekologiczny E. Banaszekiewicz
- 13.00 Express dimanche
- 13.15 „Apetyt na eter” - program publicystyczny
- 14.00 Kino familijne: „Nonni i Nanni” serial prod. niem.
- 14.55 „Rebusy” - teleturniej
- 15.15 „Do trzech razy sztuka” - teleturniej
- 15.45 Scena debiutów - Z. Górny przedstawia
- 16.20 Program dnia
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Misz - masz” - magazyn nie tylko telewizyjny
- 17.10 „Holiday on Ice” - program rozrywkowy
- 18.10 „Bliżej świata” - przegląd telewizji satelitarnej
- 19.00 Wielkie kreacje mozartowskie - Jerzy Semkow dyryguje: Symfonia c-dur „Jowiszowa Galeria „dwójki”
- 19.30 Galeria „dwójki”
- 20.10 „100 pytań do...”
- 21.00 Panorama
- 21.25 Gość „dwójki” - Ewa Pobłocka
- 21.40 „Zwyciężyć strach” - film fab. prod. USA 1975 r., 80 min). Reż. L. Johnson, wyk. G. C. Scott, W. Devante, D. Tristan
- 23.00 Okolice jazzu - „Birdman and Birdsongs”, koncert poświęcony Charliemu Parke-rowi.
- 24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK - 2 marca

PROGRAM I

- 13.30 Wiadomości
- 13.40 Program dnia

13.45 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA

- 13.45 Język francuski (19) i impresje francuskie
 - 14.25 Język niemiecki (23) i impresje niemieckie
 - 15.00 Język angielski (23) i impresje angielskie
 - 12.40 Uniwersytet nauczycielski - gdy zawód jest pasją
 - 16.10 Program dnia
 - 16.15 „Luz” - program nastolatków (alkoholizm wśród młodzieży)
 - 17.15 Teleexpress
 - 17.35 Magazyn telewizyjny
 - 18.00 „Alf” - serial prod. USA
 - 18.30 „Kraje, narody, wydarzenia”
 - 19.00 „Zielona linia” - program red. rolnej
 - 19.15 Dobranoc: „Reksio”
 - 19.30 WIADOMOŚCI
 - 20.05 Teatru Telewizji: Gabriela Zapolska - „Moralność pani Dulskiej”. Reż. T.Zygadło, wyk. A.Seniuk, K.Michałowski, G.Damięcki, M.Komornicka, I.Marciniec i in.
- Najwybitniejszy bodaj dramaturg polskiego modernizmu w inscenizacji znanego reżysera filmowego **Tomasza Zygadły**, „Cma”, „Sceny dziecięce z życia prowincji”, „Śmierć Johna L.”. Wybitna kreacja **Anny Seniuk** w tytułowej roli pani Dulskiej. Spektakl polecamy zwłaszcza młodzieży szkół średnich.

- 22.10 Program rozrywkowy
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 Kino europejskie: „Pokuszenie” - dramat psycholog. prod. franc. (1981 r., 104 min). Reż. K.Zanussi, wyk. M.Komorowska, H.Griam, E-M.Meineke

PROGRAM II

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Sonda” - baterie
- 17.10 „Artysta i jego świat” - „Rafael”, serial prod. ang.
- 17.40 „Ojczyzna-polszczyzna”: jury, juror, pro forma
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Biuro, biuro” (11): „Stenografia i kadzidła” - serial prod. niem.
- 19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA (powt. z piątku)
- 19.20 Fotel „dwójki”
- 19.30 Język niemiecki (21)
- 20.00 Wielka piłka
- 20.30 „Moskiewskie impresje” - film dok.
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 „Wydarzenie tygodnia”
- 22.10 „Chwały starczy dla wszystkich” (4-ost.) - serial prod. angielsko-kanadyjskiej
- 23.00 Dr Anatolij Kaszpirowski (seans III)
- 23.40 Przeboje na smyczki - program W.Malickiego
- 24.00 Panorama

WTOREK - 3 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
 - 9.00 Wiadomości poranne
 - 9.10 „Domowe przedszkole”
 - 9.40 Program dnia
 - 9.45 „To się może przydać
 - 10.00 „Dynastia” serial prod. USA
 - 10.50 „To się może przydać (cz. 2)
 - 11.05 „Kawa na ławę”
 - 11.20 Film dokumentalny
 - 12.00 Wiadomości
 - 12.10 Program dnia
- TELEWIZJA EDUKACYJNA:
- 12.15 Agroszkola
 - 12.50 Film dokumentalny
 - 13.20 Fizyka - prąd zmienny
 - 13.35 „Co, jak i dlaczego?” - „Dlaczego łód może rozsadzić żelazo?”

- 14.00 Chemia - węglowodory nienasycone i aromatyczne
 14.35 Tele - komputer
 14.55 Przygody kapitana Remo
 15.15 „Sezam” - magazyn popularnonaukowy
 15.30 „Świat chemii” - serial popularnonaukowy prod. USA
 16.00 „Co, jak i dlaczego?” - „Dlaczego ciśnienie musi być właściwie rozłożone?”
 16.10 Program dnia
 16.15 Dla dzieci: „Tik - tak” oraz film z serii „Denis - zawadiaka” (3)
 16.55 Język angielski dla dzieci (12)
 17.15 Teleexpress
 17.35 „Królik Bugs przedstawia” - serial anim. prod. USA
 18.00 Największe wydarzenia XX wieku: „Budapeszt” - film dok. prod. franc.
 19.00 Narodziny firmy” - elementarz przedsiębiorczości”
 19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik - Pok”
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.05 „Dynastia” serial prod. USA
 21.00 Studio publicystyczne „jedyński” - *Listy o gospodarce*
 22.15 Dyskoteka z zespołem „Bajm”
 24.45 Wiadomości wieczorne
 23.00 Family album - amerykański kurs jęz. angielskiego
 23.25 „Siódemka” w „Jedynce”: „Sara Bernard” - film dokum. (31 min)

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
 7.40 „Rano”
 8.00 „Telewizja biznes”
 8.15 „Denver - ostatni dinozaur” (41) serial anim. prod. franc. - amerykańskiej
 8.40 „Świat kobiet” - magazyn
 9.00 Program lokalny
 9.30 „Rano”
 9.40 „Pokolenia” serial prod. USA
 10.00 CNN
 10.10 Język francuski (18)
 10.45 Dr Anatolij Kaszpirowski (seans III)
 11.25 „Rano”
 15.45 Powitanie
 15.50 „Denver - ostatni dinozaur” (41) serial anim. prod. franc. - amerykańskiej
 16.15 Sport
 16.30 Panorama

- 16.40 „Na morskim szlaku” - „*batalia o Columbusa*”
 17.05 Przegląd kronik filmowych
 17.40 Moja modlitwa
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Pod wspólnym dachem” - serial prod. franc.
 19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
 19.20 „Rozmowy o Rzeczypospolitej”
 19.30 Język angielski (21)
 20.00 Wielki sport
 20.30 „Koło skołowanych” - rep. A. Iłowskiego
 21.00 Panorama
 21.30 Sport
 21.40 „Kotka na rozgrzanym, blaszanym dachu” - narodziny spektaklu
 22.00 „Julia i Julia” - film fab. prod. włoskiej (1987 r., 95 min). Reż. P. Del Monte, wyk. K. Turner, G. Byrne, Sting
 Sensacyjny melodramat wyprodukowany przez kinematografię włoską, choć w obsadzie międzynarodowej. Właśnie udział pięknej **Kathleen Turner** i rockowego gwiazdora brytyjskiego **Stinga** (były wokalista grupy „Police”), jest największą atrakcją tego nietuzinkowego filmu.
 23.35 „Piwnica pod Baranami” - Bal karnawałowy
 24.00 Panorama

ŚRODA - 4 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” poranny magazyn rozmaitości
 9.00 Wiadomości poranne
 9.10 Domowe przedszkole
 9.40 Program dnia
 9.45 „Głowa do góry”
 10.00 „Jak cudne są wspomnienia” - film dok. prod. polskiej
 11.00 „Głowa do góry” (cz. 2)
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 TELEWIZJA EDUKACYJNA:
 12.00 Agroszkoła - ekonomika produkcji drobiu
 12.45 Polacy w Wehrmachcie
 13.45 „Obok nas”
 14.05 Kawaleria II Rzeczypospolitej
 14.35 Klub encyklopedii II wojny światowej
 14.45 „Więzień numer siedem” - sprawa Rudolfa Hessa
 15.15 „Sensacje XX wieku” - Zamach na Hitlera

- 15.45 Uniwersytet nauczycielski: „Blżej Europy - jak nastolatki widzą Europę”
 16.10 Program dnia
 16.15 Dla młodych widzów: „Latający Holender”
 16.45 Kino nastolatków: „Wychowawca”, serial prod. USA
 17.15 Teleexpress
 17.35 Klinika zdrowego człowieka
 18.00 Serial filmowy
 18.30 Rewizja nadzwyczajna
 19.15 Dobranoc: „Niesforny misiaczek”
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.05 Studio sport: „Sigma Ołomuniec” - „Real Madryt”
 Rusza piłkarska karuzela. Zmiana „ramówki” programu I TVP spowodowała, że futbolowi kibice co środę będą mieli okazję obejrzeć atrakcyjne spotkanie. Na początek szlagier Pucharu UEFA. Przeciwnikiem rewelacyjnej „*Sigmy Ołomuniec*” (wyleminowała m.in. drużynę Furtoka i Matsyika „*Hamburger SV*”), będzie słynny *Królewski Klub Sportowy „Real Madryt”*. Zapowiadają się nie lada emocje.
 21.55 „Reflex”
 22.10 „Rozmowy z Nikodemem”
 22.45 Wiadomości wieczorne
 23.00 „Daleko od szosy” (1) - „*Szpak*” - serial TVP z 1976 r. Reż. Z. Chmielewski, wyk. K. Stroński, I. Szewczykówna, S. Łozińska, A. Szczepaniak, B. Horawianka

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
 7.40 „Rano”
 8.00 „Telewizja biznes”
 8.15 „Ulisses 31” - serial anim. prod. franc.
 8.40 „Świat kobiet” - magazyn
 9.00 Program lokalny
 9.40 „Rano”
 9.40 „Pokolenia” serial USA
 10.00 CNN
 10.15 Język niemiecki (21)
 10.45 „Rano”
 15.45 Powitanie
 15.50 „Ulisses 31” - serial anim. prod. franc.
 16.15 Sport
 16.30 Panorama
 16.40 „Ekostres”
 17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
 17.05 „Era nuklearna” (9) - serial dok. prod. ang.
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Allo, allo” - serial prod. ang.
 19.05 „Pokolenia” serial prod. USA
 19.30 Język angielski (51)
 20.00 „Druga strona raję” (1) - serial prod. ang.-austral. (1992, 51 min). Reż. R. Rye, wyk. J. Connery, H. Byrnes, R. Wilson, V. Ian
 21.00 Panorama
 21.30 „Ekspress reporterów”
 22.00 Teatr „dwójki”
 22.40 Pasma hipermultimedialne Marcina K.
 24.00 Panorama

BIURO POSELSKIE

Lecha Kaczyńskiego
 ul. Pijarska 17a tel. 236-05
 33-300 Nowy Sącz

Nowy Sącz, dnia 21.02.1992 r.

Redakcja
 „Głos Sądeckiego”
 w Nowym Sączu
 ul. Narutowicza 6

Biuro Poselskie Lecha Kaczyńskiego w Nowym Sączu prosi o zamieszczenie w „sądeckim maglu” sprostowania, dotyczącego opisu pobytu w dniach 27-29 stycznia 1992 r. w województwie nowosądeckim posła Lecha Kaczyńskiego.

W notatce „Głosu Sądeckiego” nr 4 przedstawiono nieprawdziwe fakty a to:

- Do Nowego Sącza Lech Kaczyński przyjechał nie służbowym autem lecz prywatną „Ladą”.
- Na spotkanie z Lechem Kaczyńskim w gmachu sądów nie musiano czekać półtorej godziny gdyż o przesunięciu spotkania na godzinę 11-tą organizatorzy zostali powiadomieni przez kierownictwo sądeckiego PC. Potwierdzić to mogą prezesi sądów:

- Wojewódzkiego Pan Prezes Szoski
- Rejonowego Pan Prezes Piesowicz

Jeśli redakcji „sądeckiego magla” zależy bardzo na dezinformacji czytelników „Głosu Sądeckiego” oraz na zwykłym mąceniu wody, to tylko pogratulować.

Dyrektor Biura
 mgr Redemptus Kurp

USŁUGOWY ZAKŁAD

INSTALACJI ANTEN TV SAT



WYKONUJEMY USŁUGI INSTALACJI ANTEN
 SAT. CB RADIO ZARÓWNO Z POWIERZONYCH
 MATERIAŁÓW, JAK I WŁASNYCH.

GODZ. OTWARCIA - 11.00-16.00
 SOBOTA - 10.00-13.00

GŁOS SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza
 WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. ADRES REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Wideł. Redaktor odpowiedzialny za numer - Artur Smoleń.

OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD KOMPUTEROWY I ŁAMANIE: © 1992 by ALT
 33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 21, tel. 221-30 (Krzysztof K. Klich)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W sądeckim Maglu

NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU

Ks. dr Henryk Ostach jest kapłanem Koła Łowieckiego „Orzeł” w Grybowie. Ks. Ostach do czasu ogłoszenia w 1981 r. stanu wojennego posiadał ponoć karabinek kbks. Po 13 grudnia '81 wszyscy musieli „złożyć broń”. Proboszcz Kamiannej oddał więc wiatrówkę władzom. Kapłan „Orla” nie poluje na dzikiego zwierza. Zresztą zgodnie z prawem, myśliwy w sutannie musi w tym celu uzyskać zgodę biskupa.



Wiceprezydent Piotr Pawnik cierpiał na zapalenie ucha środkowego. Jeśli leczenie się nie powiodło - pozostanie głuchy na skargi petentów...



Gdy puściły mrozy, woda z topiącego się lodu nie zawsze mogła znaleźć odpowiednie ujście. Tak było na parkingu przy ul. Hubala. Kałuże po kostki uniemożliwiły dotarcie do aut. Rezolutni mieszkańcy bloku nr 10 zjednoczyli się we wspólnym wysiłku i łopatami, tudzież innym sprzętem podręcznym, usuwali lodowe zatory, oddając wodzie prawo dotarcia do kraterów ściekowych. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Grodzka” - a szczególnie administrator jej skrawka, tj. ZAB-3 - zapomniały, że spółdzielcy płacą za liczne etaty konserwatorskie. Wspomniani wyżej mieszkańcy też pewnie zapomnieli, bo po cholere jasną sprzątały lód? Przy okazji warto przypomnieć, że ZAB-3 ciągle nie ma *rukawaditiela*. Gdzie brak kota - myszy harcują!



Adwokatom nie wolno się reklamować. Zabrania tego prawo. Mecenas Adam Dzikiewicz znalazł sposób i na to. Opowiedział „Maglowi” anegdotę, jak to adwokaci reklamowali się przed wojną (wtedy też było to zabronione): „Rower sprzedam. Wiadomość w kancelarii adwokackiej Zylbersteina, adres...”.



Ukazał się „Leksykon opozycji politycznej 1976 - 89” autorstwa Dariusza Cecudy. Autor przyznaje we wstępie, że jest to „pierwsza tego rodzaju próba” o że zdaje sobie sprawę z niedociągnięć. Zaiste, musi ich być sporo, aobowiem z nazwisk sądeckich opozycjonistów znaleźliśmy w rzeczonyj publikacji tylko legendę „S” - Andrzeja Szkaradka. Azaliż żaden senator, czy poseł, przewodniczący, ni prezydent nie byli godni, by umieścić ich nazwiska na kartach „Leksykonu”? Pan Andrzej robił za całą opozycję?

(as)

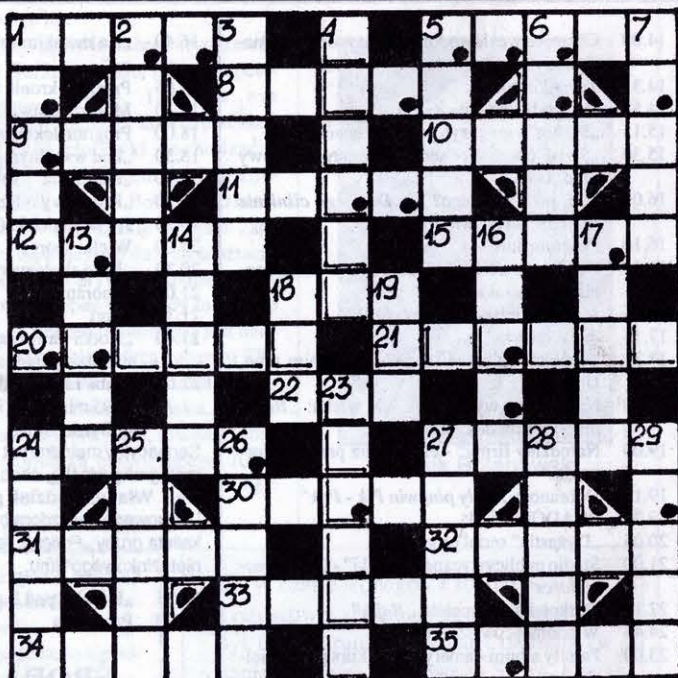
Jaki jest szczyt bezczelności? Załatwić się komuś pod drzwiami, a następnie zadzwonić i poprosić o papier. Wydawałoby się, że to niesmaczny, szyty grubymi nićmi dowcip. Tymczasem życie płata nam nie lada figle. Niedawno pod murem jednego ze sklepów w Nawojowej pofolgował sobie młody mężczyzna. Kiedy właściciel sklepu zwrócił mu uwagę - winowajca, jakby nigdy nic - poprosił o papier. Wezwano policjanta. Pokazano mu dowód rzeczowy. Winowajca wyjaśnił, że tak go przypiliło, iż nie mógł dłużej zwlekać. Restauracja „Margoń” była zamknięta, a tym samym jedyny publiczny szalet w Nawojowej. Mężczyzna miał więc do wyboru: zafajdać spodnie, lub załatwić się pod sklepem. Wybrał to drugie. Nieczystości posprzątał. Mimo tego kara go nie minie.



W przychodni przy ul. Broniewskiego w Nowym Sączu wisi informacja: „Uwaga rodzice! W związku z brakiem pieniędzy nie będą wysyłane zawiadomienia o szczepieniu, może także zabraknąć szczepionek”.

Którędy do Europy?

(B)



Litery z kratek oznaczonych kropkami, czytane rzędami poziomymi, utworzą pierwszą część rozwiązania: myśl Seneki. Drugą część rozwiązania stanowią odgadnięcie nazw czterech miast, które uzyskamy po rozwiązaniu krzyżówki i uzupełnieniu trzema brakującymi literami w każdym z czterech oznaczonych rzędów. Dla ułatwienia podajemy województwa, w których się znajdują: Bydgoskie, Olsztyńskie, Opolskie i Suwalskie.

Poziomo:

- 1 wyklucie się piskląt
- 5 druga żona Cezara Augusta, władcy starożytnego Rzymu
- 8 aptekarska jednostka masy
- 9 wino węgierskie
- 10 Krystyna, spikerka TV
- 11 narzędzie cieśli
- 12 ośmiopunktowa czcionka drukarska
- 15 słynne tango Marka Grechuty
- 18 promieniotwórczy pierwiastek
- 22 kucharz okrętowy
- 24 krzew
- 27 ssak morski z rzędu syren
- 30 siostra Balladyny
- 31 kraina historyczna na granicy Węgier i Jugosławii
- 32 tytuł tygodnika młodzieżowego
- 33 alarm dla geofizyków
- 34 korek na drodze
- 35 kochanek z ekranu

Pionowo:

- 1 hutniczy proces uzyskiwania metalu z rudy
- 2 starożytne naczynie ceramiczne do przechowywania oliwy
- 3 góra podwodna pochodzenia wulkanicznego
- 5 powieść Bolesława Prusa
- 6 konkurentka PZU
- 7 czynny wulkan w Japonii
- 13 suwak lub ciastko
- 14 rodzaj dwustronnego zam-szu
- 16 starorzeczna pieśń pogrzebowa
- 17 różga do razów
- 18 365 dni
- 19 miejsce do budowy statków w stoczni
- 24 ptak drapieżny z rodziny sokółków
- 25 przeciwległy nadirowi
- 26 azjatycki szejkanat albo nieżyty nosa
- 2 ...grzechu warta
- 28 miano
- 29 główna myśl utworu literackiego

„KRAS”

Wśród osób, które prawidłowo rozwiązały krzyżówkę rozlosujemy nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w towarze lub gotówce). Funduje ją sklep „Foto-Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, sprzęt foto oraz szybką obsługę zdjęć.

Krzyżówkę nr 4 poprawnie rozwiązali Barbara i Franciszek Sowa z Nowego Sącza. Gratulujemy!